# Nr. 287. Kraków, Czwartek 15 Grudnia 1892. Rocznik XI.

# NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 zł. w. a. | 10 zł. w. a. | 5 zł. w. a. | 1 zł. 80 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.


## Od Administracyi.

**W sobotę 24 b. m. rozesłane zostaną, jak w latach ubiegłych, na całą Galicyę, Śląsk, Poznańskie, Bukowinę, oraz zagranicę (oprócz Rosyi) okazowe numery naszego dziennika w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy ponad zwykły nakład. Dla zakładów przemysłowych i handlowych, oraz w ogóle osób potrzebujących ogłoszeń, jest to sposobność rozpowszechnienia wiadomości i dlatego o tem zawiadamiamy, z uprzejmą prośbą o wczesne nadsyłanie zamówień, gdyż łatwo z powodu braku miejsca później (po 20 grudnia b. r.) nadesłane, mogłyby nie być umieszczone.**

## Galicya w budżecie państwa na rok 1893.

IV.

Na szkoły przemysłowe w Galicyi przeznaczono w budżecie na rok 1893 łączną kwotę 155.440 złr. o 8070 złr. więcej, niż na rok 1892. Z kwoty tej wypada na szkoły państwowe 100.380 złr. — na subwencye dla szkół krajowych i innych 55.060 złr.

Według poszczególnych kategoryj szkół dzieli się ten wydatek jak następuje:

A) Szkoły ogólne: wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie 46.200 złr. (o 1400 więcej, niż na rok 1892) — we Lwowie 29.200 złr. (o 2300 więcej) — subwencye dla szkół przemysłowych uzupełniających (ryczałt na Galicyę) 14.000 złr. (o 2000 więcej — z powodu powstania nowych szkół).

B) Szkoły zawodowe i warsztaty naukowe, a mianowicie:

Koronkarstwo: Zakopane i Kańczuga po 400 złr. — Muszyna 200 złr., razem 1000 złr. (o 150 więcej).

Hafciarstwo: Kraków 700 złr.

Tkactwo: szkoła tkacka w Krośnie 3500 złr. — warsztaty naukowe tkackie w Glinianach, Korczynie i Kossowie po 500 złr. — w Rychwałdzie i Wilamowicach po 300 złr. — w Błażowej i Łańcucie po 250 złr. — razem 6100 złr. (o 850 więcej).

Przemysł drzewny: szkoła państwowa w Zakopanem 17.260 złr., zamierzona szkoła państwowa w Kołomyi 4500 złr. — szkoła bednarsko-kołodziejska w Kamionce-strumiłowej 700 złr., warsztaty naukowe kołodziejskie w Grybowie i Toustem (Grzymałowie) po 1000 złr. — warsztat naukowy stolarski w Żywcu 1000 złr., w Stanisławowie 700 złr. — szkoła koszykarska w Jarosławiu (Czerwonej Woli) 600 złr. — w Jaśle 200 złr. — razem przemysł drzewny 26.960 złr. (o 7040 więcej).

Przemysł ceramiczny: Kołomyja 2000 złr. — Poremba 1800 złr. — Touste 1300 złr. — razem 5100 złr. (o 200 więcej).

Przemysł kruszcowy: szkoła państwowa ślusarska w Świątnikach 13.720 złr. — kowalska w Sułkowicach 6760 złr. — razem 20.480 złr. (o 3070 złr. mniej, niż na rok 1892). Szkoła w Sułkowicach nie weszła jeszcze w życie — stanie się to w jesieni r. 1893. Wydatek mniejszy tem jest spowodowany, że w roku 1892 preliminowano większe kwoty na instalacye mechaniczne w obu szkołach.

Przemysł skórny: warsztat naukowy szewski w Uhnowie 200 złr.

Prócz tego należą do budżetu wykształcenia przemysłowego subwencye dla obu Muzeów przemysłowych, w Krakowie i we Lwowie po 2000 złr. — dla stowarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie 500 złr. — i dla szkoły handlowej w Krakowie 1000 złr.

W stosunku do ogółu wydatków państwa na szkoły przemysłowe, w kwocie 2,217.511 złr., udział Galicyi 155.440 złr. wynosi 7% — i zaprzeczyć się nie da, że w ostatnich kilku latach wzrósł on wcale poważnie, chociaż jeszcze bynajmniej nie w tym stosunku, jakiby potrzebom kraju naszego odpowiadał. Nadzwyczaj jednak charakterystycznym jest następujący szczegół: W powyższej sumie 2,217.511 złr. jest 1,900.621 złr. na szkoły państwowe — a 316.890 złr. na subwencye dla szkół niepaństwowych.

W wydatku zaś na Galicyę, jest 100.380 złr. na szkoły państwowe, a 55.060 na subwencye dla szkół niepaństwowych, — tak, że w ogólnym wydatku na szkoły państwowe bierze Galicya tylko w stosunku 5.3%, zaś w subwencyach 17·4%. Czyby to miało oznaczać, że skarb państwa tak bardzo jest hojny w subwencyach dla Galicyi? Bynajmniej. To znaczy tylko, że w Galicyi jest stosunkowo niesłychanie mało państwowych szkół przemysłowych — natomiast jednak własne usiłowania kraju w tym kierunku przybrały bardzo poważne rozmiary, skutkiem czego też i kwota subwencyj państwowych jest stosunkowo wyższa. Dowodzą tego następujące cyfry, wyjęte z budżetu: Państwowych szkół koronkarskich i hafciarskich jest w Austryi 14 — w Galicyi nie ma ani jednej, natomiast na 6 szkół krajowych a subwencyonowanych, wypada na Galicyę 4. Tkackich szkół państwowych jest w Austryi 29 — w Galicyi nie ma ani jednej; niepaństwowych a subwencyonowanych 9, z tych w Galicyi 8 — i t. p.

Do budżetu oświaty należą jeszcze dwie rządowe szkoły specyalne — t. j. szkoła weterynaryi we Lwowie z wydatkiem 32.620 złr. i szkoła położnic we Lwowie 3070 złr. dalej miejsca funduszowe galicyjskie w Teresianum 19.000 złr. — subwencya Duchaczkom „de Saxia“ w Krakowie 245 złr. — i koszta administracyi funduszów naukowych 1377 złr.

Przechodzimy do budżetu wyznań. Wydatki funduszu religijnego wynoszą w Galicyi 1.512.944 złr., czemu gdy przeciwstawimy dochody funduszu 457.500 złr. i czysty dochód z dóbr w kwocie 56.630 złr. — razem 514.130 złr. — okaże się rzeczywisty wydatek skarbu państwa 998.814 złr. Dalej należą tu dodatki i zasiłki na wyznanie katolickie 2.832 — zasiłki dla ewangelików 3.300 złr.

Co do dóbr, będących własnością funduszu religijnego — budżety ich przedstawiają się jak następuje:

Przedzielnica, Hubice i Malechowice: dochód 9450 złr., wydatek 6670 złr. — czysty dochód 2780 złr.

Brzostek i Warzyce: dochody 13.070 złr. — wydatki 9580 złr. — czysty dochód 3490 złr.

Muszyna i Stary Sącz: dochody 45.380 złr. — wydatki 36.710 złr. — czysty dochód 8670 złr.

Niepołomice, Tyniec, Uszew i Siedliska: dochody 41.200 złr. — wydatki 22.300 złr. — czysty dochód 18.720.

Krynica: dochody 92.190 złr., wydatki 69.220 złr. — czysty dochód 22.970 złr.

Razem dają te dobra dochodów 201.110 złr., wydatki wynoszą 144.480 złr., czysty dochód zatem 56.630 złr.

Jeżeli pominiemy Krynicę, jako zakład przemysłowy, to wynik gospodarstwa w tych dobrach okaże się następujący: powierzchnia produkcyjna wynosi 14.476 hektarów — dochód czysty 33.660 złr. — wypada zatem 2 złr. 32 ct. na hektar — czyli 1 złr. 33 ct. na mórg.

Dla amatorów Krynicy dodamy jeszcze. — że na nadzwyczajne wydatki w zakładzie preliminowano na rok 1993 kwotę 25.900 złr. — z czego ma być pokryty wydatek na budowę baraków (*blockhausów*) dla niezamożnych gości, na piekarnię, na budynek dla służby, magazyn, stajnię, na rekonstrukcye w kąpielach mineralnych i błotnych, na regulacyę potoku Kryniczanka i t.p.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 13 grudnia.*

(*l.*) Dzienniki, będące wyrazem zjednoczonej lewicy, mają od kilku dni ton jakiś melancholijny. Ten ton jest tem więcej zadziwiającym, że dzienniki te były niedawno pełne otuchy w przyszłe powodzenie lewicy. Otuchy tej dodawał im wynik trzech w krótkim po sobie następujących głosowań, wynik dla lewicy bardzo korzystny.

Jednak w ostatnich dniach wydarzyły się rzeczy, które odjęły im otuchę. Do tych wydarzeń którym nie można odmówić symptomatycznego znaczenia w bieżącej polityce wewnętrznej, należy przybycie do Wiednia marszałka krajowego czeskiego, ks. Jerzego Lobkowica, dalej wczorajszy obiad u cesarza, na który byli zaproszeni członkowie Koła polskiego a z nimi p. Chamiec, następnie audyencya hr. Wurmbranda dn. 12 b. m. — wreszcie przybycie namiestnika czeskiego hr. Thuna.

Czy zaproszenie kilku członków Koła polskiego na obiad do cesarza właśnie w tym czasie ma istotnie znaczenie polityczne, tego nie rozstrzygam, ale że ta okoliczność zwróciła na siebie szczególniejszą uwagę dzienników wszystkich, a szczególnie dzienników stronnictwa lewicy i zasłużyła sobie na to, iż jest osobno omawiana, to właśnie nadaje piętno teraźniejszej sytuacyi. Pokazuje się bowiem, że sposób postępowania Koła polskiego w teraźniejszym okresie przesilenia ma uznanie u cesarza. To jedno.

Powołanie do Wiednia dwóch najwyższych dostojników czeskich w chwili bieżącej jest znowu wskazówką, że obecnie toczą się układy w sprawie czeskiej. Nie przesadzę, jeżeli powiem — oczywiście domyślając się tylko, że chodzi tu o oderwanie Młodoczechów od nienaturalnego sojuszu ich ze zjednoczoną lewicą. To zaś stać się może najłatwiej przez zamianowanie nowego ministra czeskiego. Że to wkrótce nastąpi, tego można się zapewne spodziewać, ale kto jest wybranym, to jeszcze niewiadomo. Kandydatów jest kilku.

Najciekawszym, a nawet najzabawniejszym symptomatem chwili bieżącej jest sposób zachowania się dzienników z powodu pogłoski, że hr. Wurmbrand ma zostać ministrem bez teki. — Jest on namiestnikiem Styryi — nominalnie należy do stronnictwa zjednoczonej lewicy, ale w chwilach dla tego stronnictwa najwięcej stanowczych nie pojawiał się we Wiedniu. Przed kilku dniami, kiedy o nim zaczęto wspominać jako o kandydacie na „następcę“ po hr. Kuenburgu, niektóre dzienniki przyznawały wyraźnie, że w lewicy uważany jest poniekąd za „kacerza“ z powodu swoich poglądów, że przeto nienadaje się wcale na „następcę“, a gdy zostanie ministrem, będzie wówczas przedstawicielem narodu niemieckiego w ministerstwie, na wzór przedstawiciela narodu czeskiego, jakim był Prażak.

Dzienniki wiedeńskie upatrywały takie samo podobieństwo w stanowisku ministrów Grocholskiego, Ziemiałkowskiego i Zaleskiego, ale w tej mierze mylą się bardzo, bo ci ministrowie byli — i tak jest dotąd — przedstawicielami kraju i jego potrzeb, a nie narodu polskiego wyłącznie. Opiekuństwo i orędownictwo ich odnosiło się i odnosi do spraw krajowych — bez odróżniania narodowości, chociaż ten zaszczytny obowiązek spadał na Polaka, członka Koła polskiego. To należało tu zaznaczyć.

Lecz nie myślimy zastanawiać się nad tą sprawą bliżej, wspominamy o niej tylko mimochodem, a chcemy zaznaczyć, że dzienniki zjednoczonej lewicy nie są bynajmniej zadowolone z wielce prawdopodobnych wieści, iż hr. Wurmbrand ma zostać ministrem „bez teki“, jednak nie jako przedstawiciel ich stronnictwa, lecz jako przedstawiciel Niemców.

Reprezentacya jednego wyłącznego stronnictwa w ministerstwie przez osobnego „męża zaufania“, jakim był hr. Kuenburg, była dziwolągiem: przekonano się o tem dowodnie po niecałym roku takiej próby. Minister specyalny „niemiecki“ w łonie gabinetu austryackiego, w którym zasiadają sami Niemcy — z wyjątkiem p. Zaleskiego, który żadnej teki nie ma, jest również anomalią według naszego zdania.

Taka anomalia powinnaby przynajmniej zadowolnić Niemców, lecz tak nie jest. A dla czego? Oto raz dla tego, że równocześnie słychać o postanowieniu zamianowania ministra czeskiego, a Niemcy spodziewali się, że takiego ministra już nigdy nie będzie, — powtóre, że się obawiają, iż taki „niemiecki“ minister, nie związany silniejszemi węzłami z lewicą i niczem wobec niej nie zobowiązany, może przyczynić się do rozluźnienia spójni, jaka dotąd lewicę łączyła, rozbić ją na części składowe, bo i w niej są skrajnie postępowe i konserwatywne żywioły, i wytworzyć zupełnie inną sytuacyę.

Tego obawiają się przewodnicy zjednoczonej lewicy, to przewidują jej dzienniki, i dla tego usposobienie ich jest jakieś melancholijne.

## Polacy wobec projektu wojskowego.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przemawiał imieniem Koła polskiego, jak o tem przedwczoraj krótką wzmiankę zamieściliśmy, pos. dr. Komierowski. Mowa ta reprezentanta delegacyi polskiej w Berlinie ma pod wielu względami zasadnicze znaczenie: najpierw bowiem określono w niej stanowisko Polaków wobec projektu wojskowego przez oświadczenie, że Koło polskie nie może głosować za nim bezwzględnie w tej formie i treści, jak tego rząd wymaga. Równocześnie wytoczył pos. Komierowski szereg słusznych żądań ludności polskiej pod zaborem pruskim, tak na polu szkolnictwa, jak pod względem ekonomicznym. Oto najważniejsze ustępy z mowy posła Komierowskiego:

„Chcę — mówił na wstępie pos. Komierowski. — poruszyć zasadniczą stronę projektu wojskowego i pod tym względem muszę stanowisko nasze tak określić, że przyjąć go w obecnej formie nie możemy z powodu faktycznie u nas istniejących stosunków ekonomicznych i ogólnego położenia politycznego naszej ludności. Pozwólcie, moi panowie, że w kilku słowach to uzasadnię. Już mój kolega pos. Kościelski wskazał na ekonomiczne niedostatki wschodnich prowincyj, a słyszeliśmy także dzisiaj z ust p. Manteufla i Huenego, że agronomiczne stosunki są u nas na wschodzie więcej zagrożone, niż gdziekolwiek i to nietylko w wielkiej, ale i w drobnej własności ziemskiej. Wielki właściciel ziemski ma straty, mały już nie ma zysku, a robotnik nie ma już zarobku, jakiego pragnie. Oprócz tego wszystkiego zwrócono przeciw nam ostrze polityczne w postaci komisyi kolonizacyjnej, która od nabywania parceli wyklucza polskich właścicieli, choć właściciele ci ciężarami i kolosalnemi podatkami państwowemi są obciążeni. Moi panowie! Komisya kolonizacyjna jest aparatem 100 milionów marek w tych ciężkich czasach, a wyborca nasz mówi: Jeżeli macie

---

## CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

**Fr. Rawita.**

8 (Ciąg dalszy.)

Czekano niecierpliwie długą chwilę. Wreszcie Burek znowu głowę podniósł, szczeknął i w tej samej pozycyi, co dawniej, położył się.

— Ktoś znajomy, ale nie Piotr — zawyrokował Olszewski. — Przecież Piotr konno pojechał.

Niezawiódł go Burek. Już było szaro kiedy przed bramą zaturkotały koła i ukazała się bidka w konia jednego zaprzężona.

— Arendarz! — zawołała Marynia z akcentem rozczarowania.

Tak, był to Salomon, arendarz karczmy Janowskiej na trakcie korsuńskim.

Salomon bidkę z koniem zostawił za bramą, sam, z batogiem w ręku, przełaz przestąpił i do ganku dążył.

Burek z miejsca się nie ruszył, widocznie znał dobrze przybyłego gościa.

Salomon dwukrotnie zatrzymał się przed gankiem, zdjął czapkę i pozdrowił wszystkich.

Był to żyd w tym wieku co Olszewski — sześćdziesiątkę dobrze minął i taką samą jak dziedzic Janówki miał długą, siwą brodę.

Po przywitaniu się, nastąpiło zwykłe pytanie:

— Co słychać nowego?

Arendarz dawniej krótko odpowiadał: nic i przystępował do wyłożenia sprawy czy interesu bo bez potrzeby nigdy do dworu nie przyjeżdżał.

Tym razem słowa mu się jakoś nie układały. Miął się, ważył się, brodę skubał, wyrzekł nareszcie:

— Źle, panie...

Widać, że mu słowa ledwie się przez gardło przecisnęły.

Wszystkich spojrzenia zwróciły się nagle ku niemu, jakby żądając pewnych wyjaśnień.

Nikt jednak nie śmiał przerywać milczenia.

Stary Olszewski siedział zasępiony i w ziemię patrzył. Wreszcie głowę podniósł i oczy w Salomona utkwił.

— Cóż przecie?

— Nasze żydki od Czehrynia, od Czerkas, od Śmiły uciekają...

— Jeszcze w tem nic złego nie ma — odezwał się Olszewski, jakby umyślnie dla uspokojenia niewiast.

Ale arendarza nurtowała obawa, według niego uzasadniona, więc się z tropu zbić nie dał. Miał swoją logikę.

— Nu? Gdyby szło dobrze, pocoby ludzie uciekali? Uciekają przed nieszczęściem, a siedzą kiedy jest spokój.

Mówił to poważnie, tonem głębokiego przeświadczenia.

Uwaga jednak arendarza zniecierpliwiła Olszewskiego.

— Tchórze jesteście i byle przed sroką uciekacie, roznosząc po całym kraju alarm i niepokój!

Salomon brodę pogładził i niedobre spojrzenie rzucił na dziedzica.

— Proszę jaśnie pana i tchórze nie uciekają kiedy nie ma czego. A czegóż te bultaje jak wilki po stepach się włóczą? Najstarsi ludzie nie pamiętają, żeby było kiedy tyle charcyzów co teraz. A dlaczego? Ja panu zaraz powiem. Moskwa u siebie wszystkich włóczęgów za łeb wzięła, nu, cóż oni mają robić? *Woni* muszą uciekać tam, gdzie ich za łeb, za pozwoleniem, nie biorą. Na to nie trzeba wielkiego rozumu.

— Przecież od trzydziestu lat to samo się dzieje. Nad granicą moskiewską co innego: tam co wiosnę jakaś kupka przez granicę przejdzie, ukradnie komuś woły, albo dom zrabuje, cóż na to poradzić? My Bogu dzięki od granicy mieszkamy daleko, a od wielu lat nie było wypadku, ażeby charcyzy kogoś zrabowali.

Mowa ta nie trafiała jednak do przekonania Salomona. Niecierpliwił się, cmokał, głową kiwał.

— Aj, aj, aj, co Wielmożny Pan mówi... Prawda, że jak kawałeczek palca uciąć, to człowiek może żyć, bo i głowa cała i nogi całe, gdyż są daleko od palca, a przecie człowiek ból czuje, bo i palec to kawałeczek człowieka. Gdyby tak ktoś ciukał po kawałeczku palca ciągle, to się dziesięć razy uda sztuka, a za jedenastym przyjdzie gangrena... i koniec, i całego człeka djabli wezmą. Ja nie jestem żaden polityk, ani żołnierz, tylko arendarz, ale proszę wielmożnego pana i arendarz może mieć trochę chłopskiego, prostego rozumu. Na co ludzie mają czekać, aż przyjdzie jaki charcyz — przy tem słowie splunął i powiedział: tfu na tych paskudników. — i poskubie ich; kto może... ucieka.

Filozofia Salomona niepodobała się trochę Olszewskiemu i obrażała jego dumę szlachecką, chociaż sens jej był bardzo prosty: Każdy z was myśli tylko o sobie, lecz nie wszyscy o wszystkich i dlatego prędzej lub później zginiecie marnie.

— Z tego jeszcze nie wynika — rzekł — ażeby się działo coś niebezpiecznego.

Niewiasty w milczeniu i ze skupioną uwagą przysłuchiwały się tej rozmowie.

— Człowiek nigdy nie wie — odpowiedział arendarz — z czego będzie bieda, bo inaczej nie wywoływałby wilka z lasu. Ja tylko panu powiem, że my mamy pewne wiadomości przez Tatarów i Turków co z nami handlują, że nad Ingułem, nad Martwą wodą, od dzikich stepów coś się gotuje: charcyzy szwendają się i obwąchują się jak psy, za pozwoleniem.

— Przecież są komendy pograniczne, są kozacy dworscy!

Salomon ręką skinął z rezygnacyą.

— Komendy nie mają czasu porządku pilnować, bo tam same poruczniki a towarzysze, którym miód i fartuszki białogłowskie wystarczą za szable...

Gryząca ironia Salomona ubodła Olszewskiego.

— Pleciesz co ci ślina na język przyniesie...

— Niech i tak będzie... ale co do kozaków dworskich... *woni* pójdą do swoich. Albo Wielmożny Pan zeszłego roku nie wychował na dworze wilka, taki był łagodny i dobry, że nigdy *gęsi* nie zadusił, a z rąk pannuńci — tu ręką skinął ku Maryni — przysmaki jadał, a gdzież ten wilk za pozwoleniem pana? Do lasu uciekł. To samo będzie i z kozakami.

Pani Olszewska milcząc potakiwała głową Salomonowi. To mu dodawało otuchy nieco, — więc rezolutniej głowę podniósł, śmielej na wszystkich spojrzał i zapytał:

— Czy nie tak?

Ogólne milczenie było niejako potwierdzeniem że miał racyę.

Salomon na tem jednak nie poprzestał. Po chwili milczenia znowu głos zabrał:

— Ja wielmożnemu panu jeszcze coś powiem....

— No?

— Wielmożny pan pamięta tego Maksyma....

Olszewski głowę podniósł, brwi ściągnął i spojrzenie pytające, jakby pragnął przypomnieć o kim to mówi Salomon, zwrócił do arendarza.

— Co za Maksym?

— Syn tego kowala...

— Żeleźniaka — podpowiedziała Marynia.

— A... a... a... Żelezniaka... pamiętam... więc cóż?

— On zwykle po sól i po ryby jeździł do Siczy.

— Jeździł.

— Ale od lat pięciu już go nie ma...

— No, zdechł gdzieś na Siczy albo mu Tatarzyn łeb urwał... i koniec, — rzekł niecierpliwie Olszewski.

Salomon, spojrzawszy na starego dziedzica ironicznie, pomyślał sobie: ślepi, albo sobie oczy dobrowolnie zamykają...

Nie powiedział jednak tego co myślał.

— Nie zdechł proszę wielmożnego pana i Tatarzyn łba mu nie urwał. Wczoraj nocował u mnie żydek z Kryłowa i powiadał, że ów Maksym watahę zbiera... że ją podzielił na kilka oddziałów... jeden zimował na siczowych zimowiskach, drugi w lesie Łebedyńskim, trzeci w Motronenskim.

Olszewski niecierpliwie głową pokiwał i z akcentem wymówki do Salomona się zwrócił:

— Ależ bajki wierutne, bajki! Wiedzieliby coś przecie o tem gubernatorzy pograniczni, wiedziałaby komenda... U strachu wielkie oczy... i tyle. Marzą wam się rzezie, bunty... bałamucicie się sami i niepokoicie innych. Poczekaj Waść Panie Salomonie... pan Piotr pojechał do Humania: ztamtąd chyba od Mładanowicza przywiezie coś pewnego... lada dzień go czekamy.

Arendarz słuchał spokojnie; na poważnej jego twarzy widać było skupienie, ale nie było tam wiary w słowa dziedzica.

Wysłuchawszy słów powyższych, z żelazną, chorobliwą prawie konsekwencyą popierał dalej swoje dowody.

— Poczekamy na przyjazd pana Piotra... Bóg da, nie dziś to jutro wróci. Ale czy wielmożny pan wie o tem, że chłopi z okolicznych wsi uciekają?

— Przecież co roku znikają.... Ale czemu ty nie liczysz tych, którzy na „woli“ siadają corocznie?

— Liczę.... Otóż w tym roku w Janówce nikt nie osiadł, a trzech parobków zbiegło.

Wiadomość ta zaniepokoiła go. Nie z racyi obawy o charcyzów, bo pod tym względem był optymistą, ale że mu siły robocze od ziemi odrywały się.

*Stante pede* zawołał chłopaka i kazał mu, ażeby na jutro rano stawił się do dworu osadczy, który pełnił zarząd wójta, w celu sprawdzenia tego co mówił arendarz.

Imć pan Olszewski, uspokoiwszy się nieco, znowu się do arendarza zwrócił: przedmiot dyskusyi był zanadto ważny ażeby go mógł nieinteresować.

— Widzisz, mój Mości arendarzu, w tem wszystkiem co mówisz, może być trochę prawdy, ale i to jest prawdą, że wy żydzi tchórze jesteście, z lada drobnostki lubicie robić wołu, a w każdym chłopie spotkanym z kijem w ręku widzicie charcyza.

Salomon słuchał, gładząc sobie poważnie brodę.

— Proszę wielmożnego pana, co do chłopów, lepiej my wiemy od panów co kto wart, bo choćbyśmy niechcieli, musimy w karczmie słuchać ich rozmowy. Póki trzeźwi — niewiele mają do gadania, ale jak się gorzałki, za pozwoleniem, nażłopią, wtenczas im się „języki rozplątują, więc gadają niedobre rzeczy i o panach i o żydach.... Ale po co nam o tem mówić? — dodał złośliwie. — Co zaś do tego, że żydy tchórze, ja wielmożnemu panu powiem, że nie tak wielkie tchórze jak się panu zdaje....

— Gadaj zdrów... — rzekł żartobliwie Olszewski.

(C. d. n.)

tyle pieniędzy w kraju, że 100 milionów marek na cel problematyczny wydawać możecie, czemu w takim razie żądacie nowych podatków na wojsko? Nie mamy na to, moi panowie, żadnej odpowiedzi. Z ciężkiem sercem zdecydowałem się kwestyę tę poruszyć z tego miejsca i w obecnym czasie, ale zanważyć muszę, że u Polaków i Niemców panuje ogólne mniemanie, że cała instytucya komisyi kolonizacyjnej jest chybiona i że 100 milionów marek w każdym razie na cel niepotrzebny wydano. Moi panowie! Wśród takich ekonomicznych i politycznych stosunków żyjemy i cierpimy, a uader trudną dla nas jest rzeczą nie łączyć z sobą tych stosunków; gdybym je mógł rozdzielić, przytoczyłbym tylko niedomaganie ekonomiczne, ale ja tego uczynić nie mogę, mnie tego uczynić nie wolno, jeżeli chcę uczciwie postępować. Jako przedstawiciele narodu jesteśmy bądź co bądź pośrednikami mięezy opinią pnbliczną kraju, a rządami związkowemi, jeżeli więc wobec tego zaniedbamy odsłonić niedomagania, to postępowanie takie pomści się i z tego powodu jestem zobowiązany zwrócić uwagę jeszcze na jeden punkt ciemny, który ludność naszą do ostateczności doprowadza i który nikomu korzyści, wielu ludziom natomiast największą szkodę przynosi.

„Moi panowie! Polskie gminy ubogie muszą z swoich środków ekonomicznych, pominąwszy wysokie ciężary szkolne, opłacać fakultatywną naukę polskiego języka. Tak np. opłaca gmina miasta Poznania naukę tę pięciu tysiącami marek rocznie, a nawet najmniejsze, najuboższe gminy ponoszą ten podatek. Na fakultatywną naukę naszej polskiej mowy ojczystej pozwolił pruski minister hr. Zedlitz. Tem samem bądź co bądź przyznał ówczesny minister, że nanka ta jest bezwarunkowo potrzebną. Mimo to pozostawia rząd ubogim gminom obok kolosalnego obciążenia ciężarami szkolnemi opłatę od fakultatywnej nauki. Ja tej kwestyi nie chcę więcej poruszać, ale dodać tu jeszcze muszę, że nauka religii, nie wykładana w języku ojczystym, przez lud nasz za naukę religii uważaną być nie może, ani jej znaczania nie posiada, lecz bywa obdarzaną — a użyję tu berlińskiej nomenklutury — mianem *„mumpitz'u“*. Moi panowie! Jeżeli kwestyę tę podnosimy, to dzieje się z tego powodu, ponieważ ona właśnie jest główną przyczyną wątpliwości naszych wobec projektu wojskowego. Tak! Pruski miuister oświaty tutaj ręce nam wiąże. Pruski minister wojny zaznaczył dzisiaj, że armia jest „szkołą edukacyjną narodu“. Może to być w części prawdziwem, ale nie jest ona jedyną szkołą narodu!“

Na dowód tego przytoczył pos. Komierowski znany zamach w Kościelcu, zaznaczając z naciskiem, że jeżeli lndność polska pod zaborem pruskim trzyma się zdala od prądów przewrotu, to nie rządu w tem zasługa, lecz „stare przywiązanie do mowy ojczystej i religijne jej wychowanie.“

W dalszym ciągu swej mowy wykazał rzecznik Koła polskiego, że Księstwo dostarcza, w stosunku do liczby mieszkańców, największej liczby rekrutów i że najmniejszy procent z nich uznawanych bywa za niezdatnych do służby w szeregach.

„U nas więc — mowił pos. Komierowski — gdzie zaludnienie nie jest wielkie, gdzie stosunki klimatyczne są bardzo przykre i gdzie istnieje wychodźtwo, które według statystyki w ostatnim roku wynosi poważną liczbę 13.000 w samem W. Ks. Poznańskiem, projekt wojskowy w powyższem brzmieniu, tej doniosłości i wymagający tak ogromnych mas rezerwy, jest niesłychanej wagi, nie tylko dla ludności polskiej ale także dla produktywności całego kraju i niemożliwem mi było nie wspomnieć o wątpliwościach naszych pod tym względem.“

Co do szczegółów przedłożonego przez rząd projektu wojskowego złożył pos. Komierowski następujące oświadczenie:

„Sprawa dwuletniej i trzyletniej służby wojskowej obszernie i szczegółowo traktowaną była w literaturze wojskowej, jako też w całem dziennikarstwie jeszcze przed wniesieniem projektu wojskowego. Nie jest też moją rzeczą wydać dzisiaj sąd stanowczy, zaznaczę tylko, że zbliżamy się do stanowiska zajętego przez p. kolegę Huenego, że przeprowadzenie dwuletniej służby wojskowej przy obecnej sile armii na stopie pokojowej uważamy za propozycyą, na którą się możemy zgodzić. Dalsze kwestye pozostawiamy czasowi, gdzie w komisyi bliżej się nad niemi będziemy mogli rozwodzić, a dostarczonym nam będzie tam przecież obfity materyał. Niemożliwem jest także zajmowanie sie takiemi specyalnemi rzeczami tutaj w *plenum* przy sposobności ogólnej dyskusyi, zobaczymy, jak będzie się można rozpatrzeć w materyale, dostarczonym nam w komisyi.“

Na zakończenie zaś rzekł mowca:

„Podzielamy i my także wyrażone tutaj życzenie uznania zasady: *suum cuique* — każdemu co swoje. Z tego wychodząc założenia mamy nadzieję, że i my będziemy mogli przyłożyć rękę do uzupełnienia całego rezultatu, ale tylko pod tym warunkiem, że i wobec nas uwzględnionem będzie prawo, którego wypełnienia nasza ludność się domaga.“ *(Brawo! na ławach Polaków.)*

## Z Rady państwa.

Po załatwieniu wniosku Steinwendera, przystąpiła wczoraj Izba poselska do dalszych roz praw nad budżetem („Ministerstwo spraw wewnętrznych.“ — „Zarząd centralny.“)

Pierwszy zabrał głos pos. Rutowski i powrócił do dyskusyi, jaka się onegdaj toczyła na temat towarzystw ubezpieczeń. Mowca zaznaczył, że nadzór państwowy, obecnie wykonywany, nie jest dostateczny, a pod tym względem powołuje się na Szwajcaryę. Dotąd spełniały towarzystwa ubezpieczeń mniej więcej swoje zadanie lecz wobec wielkich sum, jakie tam nagromadzono, występuje coraz silniej obowiązek ścisłego nadzoru ze strony państwa. Nadto coraz bardziej okazuje się, że takie działy ubezpieczeń, jak ogniowy i ubezpieczeń od szkód elementarnych, rozwijać się mogą pomyślnie tylko przez przymusowe ubezpieczenie. Pod tym względem stosnnki ubezpieczonych do towarzystw prywatnych są bardzo opłakane. Stosunki te zmuszają do ukrajowienia ubezpieczeń; rząd broni się wprawdzie przed tą myślą, lecz nie będzie on dość silnym, aby stawić opór ogólnemu prądowi. Kwestya, czy państwu przysługuje prawo znosić towarzystwa prywatne każdej chwili, bez odszkodowania, jest otwartą. Mowca oświadcza się przeciwko temu, aby rząd, przed ukrajowieniem ubezpieczeń, dawał koncesye na nowe, prywatne towarzystwa, gdyż przez to wytwarza się prawa, których zniesienie połączone będzie z trudnościami. Trzeba więc zachować *status quo* i wprowadzić powolniejsze *tempo* w udzielaniu koncesyj. Wczorajsze wywody reprezentantów rządu nie zaspokoiły mowcy; wyczekuje on, że nadzór nad ubezpieczeniami przejdzie we właściwsze ręce.

Mowca następnie przechodzi do sprawy wychodztwa i domaga się z całą stanowczością przepisów przeciw nadużyciom agentów emigracyjnych. Wychodztwo przybrało takie rozmiary, że dłużej w tej kwestyi milczeć nie można. W latach 1889 i 1890 liczba wychodźców z Austryi wynosiła 67.000 osób. Zwłaszcza wychodztwo z Galicyi wzmaga się stale. Rząd w całej tej sprawie zachowuje się biernie, a nawet głośny proces przeciw agentom emigracyjnym w Wadowicach nie skłonił rządu do zajęcia się tą sprawą. Ustawodawcze uregulowanie kwestyi wychodztwa jest naglącą potrzebą, a to tem bardziej, że wychodźcy rekrutują się przeważnie z rolników i przemysłowców. Węgry, skąd emigracya także jest znaczna, przecież uczyniły coś w tym względzie. Mowca wzywa rząd o szybkie załatwienie tej kwestyi i użycie wszelkich środków, celem uregulowania wychodztwa. *(Oklaski)*.

Pos. Kronawetter narzekał, że ludem rządzi się w Austryi samowładnie; prawo wolnego przesiedlania się w zastosowaniu do robotników stało się ironią. Strejkujących robotników odsyła się natychmiast do miejsc przynależności. Z Krakowa wydalono nauczyciela Rubinsteina, stawiono go przed komisarza policyi, trzymano przez 12 dni w aresztach, i bez podania powodów wydalono do miejsca przynależności w drodze przymusowej. Trybunał państwa uznał, że naruszono tutaj prawo o wolności przesiedlania się: cóż to jednak pomoże poszkodowanemu?

Przy bezwzględności i brutalności, z jakiemi postępuje się u nas z obywatelami państwa, nie można mówić o zasadniczych ustawach państwa. A przecież hr. Taaffe przysiągł, że przestrzegać będzie zasadnicze ustawy! Izba powinna wezwać rząd rezolucyą, aby przedłożył ustawę o uwięzieniu urzędników za ich czynności urzędowe. Nie powinno się tak długo uchwalać budżetu, aż rząd spełni życzenia Izby.

Tymczasem nadużycia są w pełnym toku. Po kryjomu, w drodze czysto administracyjnej odstawiono żandarmami wielu Polaków na granicę rosyjską. *(Słuchajcie!)* W ten sposób gwałci się ustawy o wydawaniu przestępców Stawia się ludzi pod nadzór policyjny za to, że czytają dzienniki socyalistyczne.

Pernerstorfer: W Austryi uchodzi to za coś gorszego od morderstwa!

Kronawetter mówi dalej: Wtedy występują na widownię żandarmi, pachołcy, ludzie z proletaryatu, pobierający guldena dziennie, i potępionemu w ten sposób człowiekowi nie dają nigdzie spokoju.

Dopóki mieliśmy starostami ludzi ze stanu mieszczańskiego, usiłowano przynajmniej upozorować naruszanie ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Odkąd jednak starostami porobiono paniczów *(Cavaliere)*, załatwia się takie sprawy po pańsku. *(Bardzo słusznie!)* W Kuttenberg aresztowano robotnika za to, że nosił czerwoną krawatkę. *(Słuchajcie! Słuchajcie!)* Starosta w Hizing zakazał urządzającym zgromadzenia robotnikom przywdziewać czerwone krawaty. *(Wesołość)*. Policya traktuje robotników w sposób brutalny. Dzisiaj kapitaliści wszelkiej kategoryi wyzyskną robotników w tej samej mierze. W kopalni „Marya Antonina“ wydalono robotnika dlatego, że chwilowo fizycznie niedomagał. Miał on żonę i kilkoro dzieci. Z rozpaczy rzucił się do szybu i zabił się na miejscu. Kopalni tej właścicielem jest hr. Sylva-Taroucca, prezydent wiecu katolickiego.

W Kołomyi urządzili robotnicy talesów bezrobocie, gdyż przy 15 godzinnej pracy dziennie, zarabiali po 3 złr. tygodniowo. Wyzyskiwanie pracy przez kapitał odbywa się wszędzie. Nie należy socyalistów traktować, jako stojących po za prawem. *(Oklaski.)*

Pos. Gniewosz wnosi zamknięcie dyskusyi.

Po dłuższych pertraktacyach posłów polskich z konserwatystami i antisemitami wybrano mowcą generalnym za budżetem, posła Czecza.

*(Tetegram biura korespondencyjnego.)*

Pos. Czecz, jako generalny mowca przemawiający za budżetem spraw wewnętrznych, polemizując z Kronawetterem, omawia szczegółowo stosunki weterynarskie, podnosi skuteczność zakładów kontumacyjnych w Galicyi, wyraża życzenie, aby i na Węgrzech urządzono podobne zakłady i zwraca uwagę, że Austrya ze wszystkich państw w Europie posiada najlepszą ustawę o środkach przeciwko szerzeniu się zarazy pyska u bydła. Mowca prosi o uwzględnienie szkoły weterynarskiej we Lwowie, która ma haniebne pomieszczenie i domaga się rewizyi regulaminu szkół weterynarskich.

Pos. Brzorad, generalny mowca *contra*, polemizuje z wywodami Grossa w sprawie zajść w Iglawie.

Referent Kathrein w końcowem swem przemówieniu wystąpił przeciwko wyzyskiwaniu ludności przez Towarzystwa asekuracyjne. Poczem i tytuł 2 rodziału ministerstwa spraw wewnętrznych został przyjęty.

Następują interpelacye. Następne posiedzenie wyznaczono na czwartek.

## Przegląd polityczny.

***Kraków,** 14 grudnia.*

Jak przewidywaliśmy, tak się stało: w komisyi budżetowej bez wielkich zachodów zgodzono się na dwumiesięczne prowizoryum według propozycyi p. Heilsberga, który przemawiał w imieniu zjednoczonej lewicy, skoro minister Steinbach nie upierał się bynajmniej przy wniosku rządowym o trzechmiesięcznem prowizoryum. Na to skrócenie przystał także hr. Piniński w imieniu Koła polskiego przez wzgląd na to, że dwumiesięczne prowizoryum zmusi do przyspieszenia uchwały prawidłowego budżetu i przez to zyska się czas dogodny dla sejmów krajowych. Również p. Suklje z Krainy zgodził się na to skrócenie i skutkiem tej powszechnej zgody wniosek p. Heilsberga został jednomyślnie przyjęty. W ten sposób uniknięto nowego i wcale niepotrzebnego zatargu.

Już przed kilku dniami zapowiadały liberalne dzienniki wiedeńskie, że w Izbie poselskiej pojawi się wniosek, domagający się rozpatrzenia rozporządzeń i orzeczeń ministerstwa w sprawie słowiańskich języków w urzędowaniu nietylko w magistratach miast Celowca i Celei, ale i w innych władzach innych krajów. Z tym wnioskiem wystąpił p. Steinwender ze stronnictwa niemiecko-narodowego, zażądał wybrania osobnej komisyi z 24 członków i nagłości w traktowaniu. Wniosek nagłości upadł. Z 213 posłów, którzy oddali swe głosy, tylko 86 oświadczyło się za nagłością, a do prawomocności potrzeba było dwóch trzecich obecnych t. j. 143. Według dzienników wiedeńskich za nagłością oświadczyła się ta grupa, która w ostatnich czasach trzy razy zdobyła sobie większość, — z wyjątkiem oczywiście Młodoczechów i Słowian południowych, którzy w tym razie przeszli do przeciwnego obozu. Atoli zjednoczona lewica z frakcyą niemiecko-narodową i antisemitami liczy blisko 130 głosów, a ponieważ za nagłością oświadczyła się tylko 86, przeto musiała blisko połowa lewicy wstrzymać się od głosowania. To znamienny objaw teraźniejszej sytuacyi. Usposobienie lewicy, które się objawiało w wielkich groźbach, doznało znacznego złagodzenia. W łonie tej lewicy zapowiada się jakiś przełom.

Wczorajszemu obiadowi u cesarza dzienniki wiedeńskie przestały przypisywać takie znaczenie, jakie mu dzień przed tem nadawały, między innemi dlatego, że na ten obiad nie był proszony p. Jaworski, przytem robią słuszną uwagę, że tego rodzaju obiady odbywają się stale i peryodycznie. Uwagę tę zapisują dzienniki z wielkiem zadowoleniem, czem zdradzają, że z chwilowego strachu ochłonęły.

*W sprawie emigracyi ludu do Rosyi.*

Do *Diła* nadesłano listy z rozmaitych powiatów, mianowicie ze złoczowskiego, przemyślańskiego, brodzkiego i husiatyńskiego z opisem śledztwa, jakie w skutek polecenia namiestnictwa przeprowadzają obecnie starostwa, dochodząc przyczyny emigracyi i źródeł agitacyi wychodźczej. W Husiatynie aresztowano nawet niektórych pod zarzutem, że namawiali do emigracyi. Do starostw i namiestnictwa nadchodzą donosy, wskazujące na rozmaite osoby, jako na sprawców ruchu. Funkcyonaryusze władzy rządowej spisują protokóły także przedewszystkiem z tymi emigrantami, którzy powrócili z Rosyi. Badani w śledztwie wskazują na różnych, jedni na takich, którzy od dawna w Rosyi przemieszkują, inni na żydów, wielu jest takich, którzy powiadają, że ich nikt nie namawiał, że sami pędzeni nędzą, szli szukać lepszej doli.

W ostatnich czasach gorączka emigracyjna objęła kilka miejscowości w powiecie jaworowskim. Starostwo wysłało swoją komisyę śledczą i żandarmów, którzy nocami chwytają wychodźców.

*Sprawa panamska i nowe przesilenie.*

Skandal panamski wstąpił obecnie w nową fazę skutkiem niespodziewanych rewelacyj, które budzą mnóstwo podejrzeń i kompromitują najwybitniejsze osobistości polityczne. Zaprawdę, można sądzić, że wszystko to, co dotyczczas wykryto w sprawie panamskiej, było tylko prologiem; prawdziwy dramat teraz dopiero się rozpoczyna.

Tę nową burzę wywołał sensacyjny artykuł *Figara*, o którym doniosły wczorajsze telegramy. Artykuł bowiem wspomiuał o tajnych konferencyach barona Reinacha, w wigilię jego śmierci, z ministrem Rouvierem z Clémenceau i Korneliuszem Hertzem. Sensacya doszła obecnie do kulminacyjnego punktu skutkiem wyjaśnień p. Clémenceau, który w najświeższym numerze swego organu *Justice* przyznaje, iż w opowieści *Figara* jest część prawdy i sam w następujący sposób pisze o owem spotkaniu z ministrem Rouvierem, bar. Reinachem i Korneliuszem Hertzem:

„Baron Reinach i minister Rouvier odwiedzili mnie jeden po drugim w dniu 19 listopada o godzinie 3 po południu, lecz nie zostali mnie w domu; powiedziano im, że jestem w Izbie poselskiej, gdzie istotnie byłem od w pół do drugiej do wieczora. Około 4 po południu Rouvier rozmawiał ze mną i powiedział mi, że baron Reinach, jakby oszalał z obawy napaści dziennikarskich. Reinach powiedział Rouvierowi, że za jakąkolwiek cenę należy powstrzymać plotki dziennikarskie. Reinach mówił, że jest tylko jeden środek, aby Rouvier zaprowadził go do Korneliusza Hertza i prosił tegoż, aby użył swego wpływu na rzecz Reinacha. Rouvier przyrzekł, że zrobi mu te grzeczność ale chciał mieć świadka rozmowy z Hertzem i w tym celu prosił, bym im towarzyszył. Zgodziłem się na to. O godzinie 7 wieczór przybyłem do Hertza, za parę chwil przyszli także równocześnie Rouvier i Reinach. Rozmowa trwała nie więcej nad dziesięć minut, gdyż Hertz wręcz oświadczył, iż nie jest w stanie wyświadczyć żądanej przysługi. Pierwej sądził, opierając się na mylnych informacyach, że może działać w myśl żądania Reinacha, spostrzegł jednak, iż jest w błędzie i nic dla barona Reinacha uczynić nie może. Baron Reinach w milczeniu wysłuchał tego oświadczenia, poczem zwrócił się do mnie z prośbą, żebym go zaprowadził do Constansa. Zgodziłem się i na to, i w pół godziny potem byliśmy u Constansa, lecz Constans wręcz oświadczył, iż nie ma żadnego wpływu na osoby, które rozpoczęły kampanię przeciwko Reinachowi. Po pięciu minutach wyszliśmy od Constansa. Na ulicy rozstałem się z Reinachem, który powie-

## O telefonie.

(Dokończenie.)

Gdy najpierw uderzymy kilka razy lekko o klawisz fortepianu, odpowiadający tonowi *g* i wsłuchamy się dobrze w wydany przez klawisz dźwięk, a następnie silnie w klawisz *c* bezpośrednio niższej oktawy, słyszymy obok silnego tonu *c* wyraźnie słaby ton *g*. A uchem uzbrojonem stosownym przyrządem można w dźwięku *c* wykryć jeszcze kilka innych, wyższych od niego tonów. Zbadano, że wszystkie niemal słyszane przez nas dźwięki są złożone z głównego silnego tonu i z towarzyszących mu wyższych od niego, tak zwanych harmonicznych tonów. Dźwięki mowy naszej są także złożone. Fale, które ciało dźwięczące w powietrzu wzbudza, składają się z szeregu naprzemian zgęszczonych i rozrzedzonych warstw. Wrażenie wysokości tonu zależy od tego, ile razy w sekundzie została błona bębenkowa ucha wtłoczoną ku wnętrzu w skutek uderzających o nią zgęszczonych warst powietrza. Ale prawo, według którego zmienia się gęstość fali powietrznej, może być rozmaite, zależnie od jakości drgań dźwięczącego ciała, więc też przy niezmienionej wysokości tonu wrażenie na organ słuchu może być rozmaite. Struna np. drgająca jako całość, dzieli się równocześnie na części drgające z 2, 3, 4... razy większą szybkością.

W skutek tego powstaje w powietrzu fala złożona z fal wzbudzonych temi rozmaitemi równoczesnemi wstrząśnieniami i pobudza do drgań złożonych błonę bębenkową ucha. Dzięki licznym włóknom nerwów, z których każde dostrojone jest do drgań pewnego okresu, ma ucho nasze zdolność rozkładania drgań złożonych na składniki, czyli wysłuchania w dźwięku złożonym jego tonów harmonicznych. Od ilości i jakości tych tonów towarzyszących tonowi głównemu, zależy barwa dźwięku. Zwyczajnie nie odróżniamy odrębnie tonów harmonicznych, bo przyzwyczajeni jesteśmy do uważania dźwięku za całość, bo od dzieciństwa wprawiamy ucho nasze bezwiednie do przysłuchiwania się jedynie tonowi zasadniczemu i oceniania według niego wysokości dźwięku.

Podobnie jak błona ucha, drga także blaszka przesyłacza pod wpływem fali złożonej dźwięczącego ciała ruchem złożonym, który w drucie, magnes otaczającym, wzbudza złożone fale elektryczne. Siła magnesu odbieracza zmienia się więc według tego samego prawa, jak gęstość fali głosowej źródła dźwięku. A więc blaszka odbieracza wykonuje takie same drgania i takie same fale w powietrzu wzbudza, jak źródło dźwięku.

Fale elektryczne przepływające między dwoma telefonami są nadzwyczaj słabe, a ponieważ nadto przy znaczniejszej odległości obu stacyj tracą wielką część swej energii, więc bez dźwięku, który wydaje blaszka odbieracza, są bardzo słabe. Myślano zatem nad wzmocnieniem tych prądów przez włączenie w obwód stacyi telefonicznych stosu galwanicznego. Chodziło tylko o to, aby prądy stosu zmieniały się pod wpływem fal głosowych tak, aby te zmiany odźwierciadlały dokładnie drgania źródła dźwięku. Po różnych do celu tego zmierzających projektach, najlepszym okazał się wynalazek zwany mikrofonem Hughes'a, twórcy telegrafu drukującego.

Mikrofon polega na tej zasadzie, że gdy prąd elektryczny przepływa przez dwa stykające się z sobą przewodniki, doznaje oporu tem mniejszego, im większa jest ilość punktów zetknięcia.

W najprostszej swej postaci mikrofon składa się z pręcika węglowego, do którego zaostrzonych końców przylegają dwie płytki węglowe. Prąd stosu płynie od jednej płytki przez pręcik węglowy do drugiej stąd do telefonu, a okrążywszy jego magnes, wraca do stosu. Gdy w pobliżu mikrofonu powstają dźwięki, zmienia się od uderzeń fal głosowych ilość punktów zetknięcia pręcika z płytkami, a stąd powstają zmiany w natężeniu prądu, powodujące odpowiednie zmiany w sile magnesu odbieracza, a więc i drgania jego blaszki. Mikrofon może więc działać tylko w połączeniu z telefonem, jako wyborny przesyłacz.

Tak telefon jakoteż mikrofon starano się ulepszyć. Powstały też rozmaite systemy mikro-telefonów. Ale zasada pozostała we wszystkich systemach ta sama.

Pojąwszy działanie telefonu i mikrofonu, zapoznajmy się z urządzeniem komunikacyi telefonicznej na wielką skalę, za pomocą której nietylko dowolna ilość mieszkańców jednego miasta, posiadających telefony, może się z sobą porozumiewać, nie opuszczając swego mieszkania, lecz nadto każdy mieszkaniec nie posiadający telefonu, może rozmawieć chociaż mniej wygodnie, z każdym posiadaczem telefonu.

Założenie komunikacyi telefonicznej jest przedsiębiorstwem. U nas przedsiębiorcą takim jest rząd. Węzłem, z którego rozchodzi się sieć telefoniczna po całem mieście jest tak zwana stacya centralna. Za opłatą pewnej kwoty rocznie, otrzymuje każdy, kto tego zażąda, mikrotelefon z wszystkimi przyborami, naznaczony numerem. Całe urządzenie mieści się w małej skrzynce przybitej do ściany. W górze widzimy dzwonek elektryczny, pod nim rurę zakończoną lejkiem, w której mieści się mikrofon. Po bokach szafki wiszą na giętkich oprzędzonych drutach dwa telefony. Szafka ma dwa schówki. W górnym mieści się tak zwany induktor, służący do poruszania dzwonka elektrycznego na stacyi centralnej, w dolnym dwa ogniwa galwaniczne dostarczające prądu do mikrofonu. Induktor składa się z kilku magnesów w kształcie podkowy i ze zwojów drutu, które można za pomocą korby wprawić w szybki ruch obrotowy. W skutek wirowania tych zwojów w pobliżu biegunów magnesów powstają w drucie prądy elektryczne. Całe takie urządzenie nazywa się „stacyą telefoniczną“. Każda stacya połączona jest drutem ze stacyą centralną Gdy telefony wiszą na swoich hakach, połączony jest ze stacyą centralną tylko induktor, gdy się telefony zdejmie, płynie po tym samym drucie prąd z ogniw galwanicznych przez mikrofon do stacyi centralnej.

Stacya centralna ma następujące urządzenie. Na przedniej ścianie małej szafy umieszczone są mosiężne szyldziki naznaczone numerami 1, 2, 3, 4 i t. d. Numera zakryte są metalowemi płytkami, a za każdym znajduje się wewnątrz szafki mały elektromagnes. W otworach poziomej, od szafki odstającej deski, tkwi kilkanaście metalowych kołków połączonych parami giętkim drutem. Z boku szafki znajduje się mikro-telefon służbowy i induktor. Od każdej stacyi prowadzi drut do dzwonka elektrycznego, umieszczonego nad szafą, stąd do elektromagnesu szyldziku oznaczonego numerem telefonu, a kończy się w szyldziku

Gdy pan A. posiadający telefon Nr. 15, pragnie rozmawiać z panem B., posiadającym również u siebie telefon, odszukuje w spisie dostarczonym mu przez stacyę centralną numer telefonu pana B. n. p. nr. 25. Następnie obraca kilkakrotnie korbą induktora, wskutek czego odzywa się na stacyi centralnej dzwonek, zwracający uwagę urzędnika, a równocześnie elektromagnes, za szyldzikiem połączonym ze stacyą umieszczony, odciąga przykrywkę i odkrywa numer wołającej stacyi t. j. Nr. 15. Na ten sygnał wtyka urzędnik jeden z metalowych kołków w otwór wywiercony w szyldziku, a drugi tej samej pary w otwór telefonu służbowego, wskutek czego stacya 15 połączona jest chwilowo z telefonem służbowym, daje znak induktorom i wzywa wołającego sygnałem *„halo“* do objawienia życzenia. Otrzymawszy odpowiedź, wyjmuje kołek z otworu telefonu służbowego i wtyka go w otwór szyldzika Nr. 25. O skończonej rozmowie daje znać stacya 25 przez obrót induktora, wskutek czego tabliczka 25 odpada. W tej chwili przerywa urzędnik połączenie między stacyami, przez wyjęcie kołków z szyldzików 15 i 25 Łatwo pojąć, że w ten prosty sposób można każdą stacyę z każdą inną na pewien przeciąg czasu połączyć. Urzędnik nie słyszy rozmowy, bo w czasie tejże telefon służbowy z żadną z obu stacyj nie jest połączony.

Gdy ktoś nie posiadający telefonu życzy sobie porozumieć się z jednym z posiadaczy telefonu, udaje się do centralnej rozmownicy. Taka, dotychczas jeszcze nie urządzona rozmownica, znajdować się będzie w parterze gmachu pocztowego. W rozmownicy centralnej jest pewna liczba stacyj telefonicznych umieszczonych w małych gabinetach tak urządzonych, że głosu osoby mówiącej do telefonu, w gabinecie umieszczonego, nie słychać w sali, w której urzędnik interesantów przyjmuje. Zgłaszający się do rozmowy wymienia nazwisko tego, z którym chce rozmawiać. Urzędujący wyszukuje w katalogu numer odnośnej stacyi np. 40 i wzywa stacyę centralną przez telefon służbowy, aby jednę ze stacyj rozmownicy n. p. 300 z Nr. 40 połączyła. Poczem można za opłatą przepisanej taksy za pomocą wskazanej stacyi rozmawiać przez ściśle określony przeciąg czasu.

Jak wielkiem ułatwieniem jest komunikacya telefoniczna dla wszelkiego rodzaju spraw, ile trudu, ile czasu zaoszczędza się przez to, że nie wychodząc z pokoju, nie przerywając pracy, można każdej chwili przesyłać i odbierać wiadomości i polecenia, nad tem chyba rozwodzić się nie potrzebujemy. W wielkich miastach były dawniej lokalne telegrafy. Lecz jakże uciążliwą i niedołężną jest komunikacya telegraficzna w porównaniu z telefoniczną! Aby wysłać depeszę telegraficzną potrzeba ją ułożyć, zanieść lub posłać do biura. Tam czeka depesza swojej kolei, a na stacyi odbiorczej musi być przepisaną i adresatowi odesłaną. Zajmuje to czasu niemało, a na odpowiedź potrzeba znowu drugie tyle czekać. Rozmowa telefoniczna wymaga tyle ledwie czasu, co ułożenie depeszy. Słowem, między porozumiewaniem się telefonicznem a telegraficznem jest taki stosunek, jak między rozmową ustną a korespondencyą listową. A ileż to nieporozumień powstaje z powodu myłek w depeszach i ich lakonizmu! Nie małego znaczenia jest także ta okoliczność, że telefonowanie odbywa się bez pośrednictwa osób trzecich. Nie każdą wiadomość można powierzyć drutowi telegraficznemu, bo do ilużto niepowołanych osób może ona dojść tą drogą. Możnaby wprawdzie podobnie jak telefony połączyć także telegrafy rozsiane po mieście za pomocą stacyi centralnej, coby umożliwiało korespondencyę bezpośrednią. Lecz i to od zdradzenia tajemnicy nie zabezpiecza, bo depeszę może odebrać niekoniecznie ta osoba, dla której wiadomość wyłącznie jest przeznaczona, podczas gdy przy telefowaniu można osobę znajomą poznać po głosie. Nadto telefon ma nad telegrafem tę wyższość, że telegrafowanie wymaga nauki, wprawy, dokładnej znajomości aparatu, a telefonować może każdy od razu bez wszelkiego przygotowania. W korespondencyi ogólnej, światowej, międzynarodowej, telefon telegrafu nie wyruguje. Natomiast do korespondencyi miejscowej jest telefon środkiem niezrównanym.

Ale nam, dzieciom tego wieku, żadna rzecz nie jest dość wygodną, ani zanadto pospieszną. Nasi przodkowie w niedalekiej przeszłości tydzień jechali z Krakowa do Lwowa. Nam czas ośmiu godzin potrzebny do przebycia takiej samej przestrzeni, wydaje się za długim, pociągi pospieszne, ba nawet błyskawiczne wydają nam się nie dość szybkie, więc projektujemy trzygodzinną jazdę z Wiednia do Pesztu koleją elektryczną, a marzymy o uregulowanej żegludze powietrznej. Tak też nie zadowalniamy się niezliczonemi usługami, które nam oddaje telefon, lecz pragniemy jeszcze kilku bagatelek. Jakby to było pięknie, nie ruszając się z domu, przysłuchiwać się koncertowi Paderewskiego w Wiedniu lub operze paryskiej. Fantazye podobne snuto o telefonie niejednokrotnie, a melomani w słynnej książce Belamy'ego o XXI wieku, mają prawdziwy raj na ziemi. Marzenia te może kiedyś się spełnią. Jak na teraz koncert słyszany przez telefon jest w porównaniu z bezpośrednio słuchanym tem, czem krajobraz malowany w porównaniu do okolicy, którą przedstawia. Ale chociażby telefon nie spełnił tych marzeń, chociażby i nadal miał służyć tylko do prozaicznych celów, będzie on zawsze jednym z pomników cywilizacyi naszego wieku, a w rzędzie imion wielkich wynalazców Watta, Fultona, Morse'go zawsze błyszczeć będzie imię Bell'a.

*Dr. Franciszek Tomaszewski.*

dział do mnie: „Jestem zgubiony“. „Potem już go więcej nie widziałem“.

Artykuł p Clémenceau budzi mnóstwo podejrzeń i nasuwa rozmaite pytania. Tajemniczy wpływ Hertza, uderzająca życzliwość ministra Rouviera dla barona Reinacha i to w chwili, kiedy oskarżenie przeciwko Reinachowi było już wygotowane, stosunek przywódcy radykałów do barona Reinacha i tym podobne kwestye zaostrzą tylko skandal panamski i wywołają nowe napaści ze strony przeciwników republiki.

„Intransigeant“ twierdzi, że autorem artykułu *Figara* o Korneliuszu Hertzu jest zięć barona Reinacha, Józef Reinach i że artykuł obliczony był na skompromitowanie partyi radykalnej; atoli replika Clémenceau robi większą jeszcze sensacyę i kompromituje ministra Rouviera.

Skutkiem tych rewelacyj powstały nieporozumienia w łonie samego gabinetu i minister skarbu wręczył Carnotowi swą dymisyę. Obok tego częściowego przesilenia gabinetu łatwo nastąpić może przesilenie gabinetowe, ponieważ wielu ministrów nie zgadza się na politykę ministra sprawiedliwości p. Bourgeois. Wszystkie umysły są w naprężeniu, albowiem nikt nie jest w stanie przewidzieć dzisiaj wszystkich możliwych następstw skandalu panamskiego.

## Dr. Leopold Caro o kwestyi żydowskiej.

(*T.*) Książka, o której mi dziś pisać wypada, nie wyszła wprawdzie we Lwowie, ale jako praca Lwowianina, budzi tu powszechne zainteresowanie, a powtóre, jako bezstronny głos żyda o żydach zasługuje ze wszech miar na uwagę. Autor broszury *Jüdische Frage, eine ethische Frage*. dr. Leopold Caro jest wychowankiem lwowskiego uniwersytetu i pochodzi z wybitnego rabinackiego rodu żydowskiego. Po ukończeniu studyów, poświęcił się ekonomii i na podstawie materyałów dostarczonych mu przez Wydział krajowy, począł badać kwestyę lichwy, rozgałęzionej w naszym kraju, przedewszystkiem po wsiach. Publiczność dochodziły wieści o ciekawych wynikach badań p. Cara, ale nie wielu było takich, którzyby się pragnęli zaznajomić z niemi, większość wiedząc o tem dobrze, co za żywioły trudnią się lichwą, wzruszała ramionami, mówiąc: „I cóż mógł żyd o żydach powiedzieć? zapewne doszedł do wniosku, że jego współwyznawcy nic nie są winni, owszem należy ich uważać za dobrodziejów społeczeństwa“. Widocznie jednakże doszedł p. Caro do wprost przeciwnych wniosków, skoro jako owoc jego badań, wyszła obecnie w Lipsku broszurka, będąca odbitką artykułów, zamieszczanych w *Grenzbote*, a w której autor z wielką surowością, a zarazem bezstronnością, przystępuje do rozważenia tak drażliwej sprawy, jak kwestya żydowska.

Przedewszystkiem wbrew popularnym zapatrywaniom, z których jedne uważają kwestyę żydowską za kwestyę religijną, a inne za objaw walki rasowej, p. Caro twierdzi, że nie jest ona niczem innem, jak tylko kwestyą etyki. Posługuje się przytem bardzo naturalnem rozumowaniem. Ponieważ tolerancya wyznaniowa panuje obecnie wszędzie w takim stopniu — mówi on, — że nigdzie nie widzimy prześladowania dla samych jedynie względów religijnych, więc dla czego nienawiść chrześcijan do żydów mamy uważać za nienawiść do obcej religii? Dalej doświadczenie nas uczy, że tylko tam występuje nienawiść rasowa, gdzie naród jakiś podbity pragnąłby się wydobyć z niewoli i odzyskać samo dzielność państwową, a naród zaborczy nie chce do tego dopuścić. A żydzi nie mogą myśleć o założeniu państwa w Europie, gdyby zaś umieli sobie stworzyć je w Arabii, Palestynie lub Argentynie, to wszyscy z radością powitaliby ten fakt, bo bez trudu i kosztów pozbyliby się żydów! A więc, wyciąga autor wniosek, kwestya żydowska nie jest ani kwestyą religijną, ani rasową, lecz etyczną. Zestawiając religię chrześcijańską i żydowską, przyznaje autor drugiej wielkie zalety, konstatuje jednak, że w porównaniu z religią chrześcijańską jest czemś niezupełnem. Tak samo społeczeństwo chrześcijańskie stoi pod względem moralnym nieskończenie wyżej od żydowstwa. Wprawdzie obrońcy żydów powiadają, że według statystyki kryminalnej zabójstwa popełniają przeważnie chrześcijanie, ale autor odpowiada na to, że zabójstwa wydarzają się bardzo rzadko, a za to w przestępstwach częstych, jak oszustwo, kradzież i t. d., żydzi stanowią nieporównanie większy procent, niż chrześcijanie.

Największem złem, jakie żydzi wyrządzają społeczeństwu jest — zdaniem dra Caro — lichwa, drugiem spekulanci giełdowi, odzierający ludność z ostatków mienia, a potem w kułak z nich drwiący i sprzymierzona z nimi przekupna prasa żydowska. Tej to prasie dostają się może największe w broszurze p. Caro cięgi.

Za przyczynę głębokiej demoralizacyi żydowskiego społeczeństwa uważa autor przedewszystkiem brak prawdziwej, pełnej zaparcia się wiary. Bo za taką religii ogółu żydów uważać nie można. Życie nowożytnego żyda waha się między przesądem, a zwątpieniem. W przesądzie żyje ciemny tłum żydowstwa, przekręcający dowolnie biblię i na tem opierający swą etykę, a zwątpienie wykształconych żydów doprowadziło ich do bezwyznaniowości i kosmopolityzmu. Dbają oni tylko o własną korzyść, a jeżeli głoszą skrajne zasady, to dla tego, że nie dadzą się one wprowadzić w życie, a w rzeczywistości postępują wykształceni żydzi wbrew pięknym hasłom głoszonym przez się w swych dziennikach lub na publicznych zebraniach. Za wielką przeszkodę do naprawy tych fatalnych stosunków uważa autor tę niesłychaną wrażliwość żydów na wszelką krytykę ich postępowania, wskutek czego uważają oni za dozwoloną rzecz krzywdzić chrześcijan, ale skoro któryś z żydów zostanie skrzywdzonym, lub gdy chrześcijanin stanie w swej obronie, biorą się wtedy za ręce i podnoszą wielki krzyk! Wrażliwość ta żydów i ta podwójna miarka w ocenianiu postępowania swego i chrześcijan, ma źródło swe w przekonaniu, głęboko u żydów zakorzenionem, że są oni „narodem wybranym“. Już Spinoza zbijał to zapatrywanie, a p. Caro idzie w ślad jego i odmawia żydom wszelkiego prawa do wynoszenia się po nad inne narody.

Wojując z antysemitami głoszą żydzi niestworzone rzeczy o ich osobach, jednak gdyby nawet antysemici byli złymi ludźmi, to jeszcze nie dowodzi, że głoszone przez nich zasady są złe. Podobnież nie dowodzi to, że zasady żydów są dobre, jeżeli oni przytaczają z historyi sztuki lub nauki cały szereg wybitnych postaci, pochodzenia żydowskiego. Zresztą, gdyby się przyjrzeć tym geniuszom, spostrzeże się, że duchowo mało mieli wspólnego z żydowstwem. „Nie większe prawo — powiada p. Caro — mają żydzi do Spinozy, jak do św. Pawła“.

Na tem kończy autor krytyczną część swej broszury, a na pozostałych kilkunastu kartkach rzuca od ręki szkic, w jaki sposób, zdaniem jego można zaradzić złemu. Ale podczas, gdy jego zarzutom czynionym etyce żydów nie można było odmówić słuszności, reformatorskie zapędy p. Caro mniej się powiodły. Przedewszystkiem na kwestyę etyczną, jak ją sam nazywa, nie podaje również etycznego lekarstwa, lecz jedyny środek widzi w ustawie. Radby więc widzieć nowe ustawy ograniczające prawo wystawiania weksli, prawo gry na giełdzie, prawo przynależności i dziedzictwa. Chce, aby w powiatach osiadać było wolno tylko wieśniakom, a ludziom innych stanów tylko za pozwoleniem władzy. Dalej domaga się, aby dziennikom zakazano umieszczać sprawozdania i ogłoszenia giełdowe, a wszelką finansową szkodę, jaką komuś doniesieniami swoimi przynieść dzienniki mogą, powinny zdaniem p. Caro, wynagrodzić. Wreszcie wyroki sądowe radby p. Caro połączyć z wysokiemi karami pieniężnemi, utratą czci, a nawet deportacyą „na zaludnienie czarnej części świata“. Do jakich nadużyć doprowadziłoby takie rozszerzenie wmięszania się władz, nad tem się autor nie zastanawia. Nie przypuszcza nawet, że takie pomnożenie ustaw i przepisów zamiast zmniejszyć powiększyć jeszcze może istniejące już zło.

Radby wszędzie postawić żandarma, ufając w jego wszechwiedzę, ale cóżby powiedział na to p Caro, gdyby żydzi z właściwym sobie sprytem puścili się z prądem i sami przyjęli rolę tego żandarma? Zresztą przykład talmudu powinien był go pouczyć, że jeśli jest za wiele ustaw, to wtedy nic łatwiejszego, jak wynaleźć dwie sprzeczne ustawy i pod ich osłoną tem bezpieczniej złe dalej prowadzić.

Pracę swą kończy p. Caro bardzo trafną uwagą. Nawiązując do zdania znakomitego historyka Mommsena, który rozstrzygnięcie kwestyi żydowskiej wskazuje w gromadnem przechodzeniu żydów na wiarę chrześcijańską, ze swej strony wypowiada dr. Caro twierdzenie, że takie przyjmowanie chrześcijańskiej wiary bez wiary, tylko dla interesu, do niczego nie doprowadzi. Aż kiedy żydzi umoralnią się, wtedy dopiero będą mogli pojąć całą boskość nauki Chrystusa.

Ogółem broszura p. Caro robi sympatyczne wrażenie. Człowiek, który zdobył się na wypowiedzenie tak gorzkiej prawdy swym rodakom, musiał wiele myśleć i przejść wiele walk duchowych. Wyszedł z nich zwycięsko, bez zaciemnionego wzroku na wady swych współplemieńców, które sądzi z całą surowością, a zarazem bezstronnością, a dowodem tego zapał z jakim nawołuje do naprawy, aby „nawet ta garstka uczciwych żydów nie zatonęła w powodzi antysemityzmu“.

# Kronika.

*Kraków, 14 grudnia.*

**W sprawie utworzenia komitetu wystawy krajowej lwowskiej w Krakowie** udała się wczoraj deputacya tutejszych obywateli rękodzielników do Lwowa, celem porozumienia się z generalnym dyrektorem wystawy p. Marchwickim.

**JE. komendant korpusu** generał Krieghammer wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

**P. delegat Laskowski** dziś rano powrócił ze Lwowa.

**Zmarli.** Józef Lewkowicz, uczestnik powstania 1863 r., wójt gminy Półwsie Zwierzynieckie.

Zuzanna z Senderkowskich Nowakowska, wdowa po dyrektorze kancelaryi senatu Rzeczypospolitej krakowskiej, zmarła w Krakowie w 84 roku życia.

W Paryżu zmarł 8 bm. rozgłośnego imienia rodak nasz Tomasz de Dienhejm Brochocki, inżynier, były oficer inżynieryi w wojsku rosyjskiem, kawaler legii honorowej, przeżywszy lat 52.

† **Aleksander Tomicz**, literat chorwacki, wicearchidjakon dekanatu i proboszcz w Wielkiej Kopanicy w Slawonii, zakończył żywot. Tomicz, brat znanego literata Józefa Eugeniusza, urodził się 24 października 1841 r. w Pożedze. Studyował filozofię i teologię w Dyakowie, siedzibie biskupa Strossmayera, gdzie był profesorem seminaryum i wykładał historyę powszechną i chorwacką. W r. 1879 otrzymał probostwo w Wielkiej Kopanicy, gdzie spełniał obowiązki kapłańskie tak, iż pozyskał sobie ogólną miłość i poważanie. Lud miejscowy czcił w nim swego ojca duchownego i najlepszego doradcę i kierownika. Zamiłowany w literaturze naszej, przekładał wiele powiastek i nowel polskich, które umieszczał po rozmaitych pismach chorwackich. Między innemi przekład „Budnika“ Kraszewskiego wydała Matica chorwacka w r. 1882, Tomicz dołączył do niego życiorys autora. Tłomaczył również z czeskiego i francuskiego. Przełożył także kilka sztuk dramatycznych, między innemi „Złotą młodzież“ Bałuckiego, graną w Zagrzebiu

**Wynik licytacyi** na roboty miejskie na rok 1893 okazuje, że najtańsza oferta jest wniesiona przez p. Władysława Grabowskiego na roboty murarskie, pp. Niedźwieckiego i Pokutyńskiego na roboty zduńskie, pani Ranszowej na roboty lakiernicze.

**Zgromadzenie posiadających domy komisowe i biura stręczenia sług** odbyło się dziś w sali prezydyalnej magistratu, celem unormowania taks za tego rodzaju pośrednictwa i wykluczenie niepowołanych prywatnych stręczeń.

**Hygiena w seminaryach nauczycielskich.** Minister oświaty poruczył wykłady somatologii i hygieny w seminaryach nauczycielskich w Galicyi następującym docentom: 1) w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie prof dr Szpilman, 2) w seminaryum żeńskiem we Lwowie dr. Edward Madejski, 3) w seminaryum męskiem w Krakowie dr. Stanisław Ponikło, 4) w seminaryum żeńskiem w Krakowie dr. Kazimierz Grabowski, 5) w seminaryum męskiem w Tarnowie dr. Henryk Kowalski, 6) w seminaryum męskiem w Rzeszowie dr. Wojciech Fiałkowski, 7) w seminaryum żeńskiem w Przemyślu dr. Ferdynand Cassina, 8) w seminaryum męskiem w Stanisławowie dr. Juliusz Cesznak, 9) w seminaryum męskiem w Tarnopolu dr. Kazimierz Zgórski.

**Magistrat** zatwierdził plany na budowę domu trzechpiętrowego w ulicy księcia Radziwiła p. Ohlipalskiemu.

**Nowa ulica** prywatna przecinać ma grunta, będące własnością hr. Pusłowskiego przy ulicy Kolejowej i księcia Radziwiła. Jest to już w tej okolicy trzecia z rzędu ulica prywatna — pierwsza zabudowaną została przez p. Jana Łapińskiego – druga przez spółkę, na której czele stanął p. Beringer, nazwana ulicą Pańską — obecnie równolegle do tejże przybywa trzecia ulica prywatna p. hr. Pusłowskiego. Ulice te wszystkie kończą się bez wyjścia na wale kolejowym, któryby koniecznie przebić należało podkopem lub nasypem do dalszej komunikacyi. Gmina miasta Krakowa powinna ulice te objąć w zarząd, oświetlić gazem, skanalizować, oraz dać bruki i ścieki.

**Wystawa krajowa lwowska.** Dnia 10 b. m. ukonstytuowała się XXVII sekcya powszechnej wystawy krajowej we Lwowie, wybierając prezesem rektora politechniki p. Skibińskiego Karola, wiceprezesem inż. p. Radwańskiego Ludwika, zaś sekretarzem dra Ciesielskiego Maryana. Następnie wybrano dla spraw technicznych, elektrotechnicznych i administracyjnych trzech referentów fachowych, a mianowicie pp. Kłosowskiego Władysława, Dzieślewskiego Romana i Paszkowskiego Leona.

Sekcya ta zajmie się wystawą urządzeń komunikacyjnych, statystyki ruchu i handlu itd. W pracach postąpiono o tyle, że zarys programu tej grupy będzie niebawem już przedłożony głównemu komitetowi.

**Nowy klub sportowy** zawiązuje się w Krakowie, mianowicie łyżwiarzy norwegskich, używających na wzór ludów Północy łyżew drewnianych, parumetrowej długości, zwanych „ski“ w Szwecyi i Norwegii, a „narty“ na Syberyi. Za pośrednictwem handlu p. Schulza w Rynku poczyniono już zamówienia na łyżwy, które według oryginalnego modelu wykonane będą na miejscu w Krakowie.

**Przewodnika po Krakowie** w języku niemieckim czwarte wydanie opuściło prasę nakładem firmy Woerla.

**Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“** nadesłała Czytelnia kolejowa w Nowym Sączu na ręce dra Adama Asnyka 31 złr. 8 ct., jako połowę czystego dochodu z wieczorku patryotycznego, urządzonego w sali „Sokoła“ w dniu 3 b. m.

**Z teatru.** „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, czteroaktowa komedya Kazimierza Zalewskiego, wznowioną będzie jutro we czwartek po dłuższej przerwie. Na sobotę przygotowywa dyrekcya wystawienie dramatu Ryszarda Vossa p. t. „Winny“ (*Schuldig*) z p. Rygierem w tytułowej roli. Artysta wystąpi pierwszy raz po powrocie z występów gościnnych na scenie poznańskiej, gdzie był z wielkiem uznaniem przyjmowany.

**Koncert Jana Lassale** odbędzie się w dniu 16 stycznia r. p. Bilety po słonych cenach 4 i 3 złr. na sali, 2 złr. za krzesło na galeryi, 1 złr. za wstęp, zamawiać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

**Wieczór Towarzystwa muzycznego.** W piątek d. 16 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (przy ulicy św. Tomasza l. 32) wieczór muzyczny, z uprzejmym współudziałem panny Trapszównej, kapelmistrza J. N. Hocka pp. J. Ostrowskiego, W. Singera, Fr. Stingla, oraz uczniów i uczennic prof. Galla. Program obejmuje: 1. Volkmann: Kwartet smyczkowy op. 9 G moll: a) Allegro. b) Andante. c) Scherzo. d) Andante-Allegro (pp. Hock, Ostrowski, Singer, Stingl) 2. Schubert: „Gondolierzy“ i „Bóg moją otuchą“, kwartet męski z tow. fortepianu (szkoła prof. Galla). 3. Pietro Locatelli di Bergamo (1693): Sonata na skrzypce z tow. fortepianu, Largo-Allegro, Arya (p. kap. Hock). 4. Deklamacya, wygłosi p. Trapszówna. 5. Brahms: Cztery cygańskie pieśni op. 112, na głosy mięszane z tow. fortepianu (szkoła prof. Galla). Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

**Z Izby sądowej** We Lwowie przed trybunałem sądu przysięgłych toczyła się przez dni parę z wykluczeniem jawności, skandaliczna rozprawa karna przeciw małżonkom Gerardowi i Helenie Bieńkowskim, oskarżonym o wymuszenie skryptu na kwotę 1920 złr. od porucznika Jana hr. Schaffgotsche, rzekomego uwodziciela ich córki.

Sąd skazał Gerarda Antoniego Korwin Bieńkowskiego de Herberstein na ośm miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na tydzień, na poniesienie kosztów procesu, na pozbawienie szlachectwa i na postawienie go po wysiedzeniu kary pod dozór policyjny. Helenę Bieńkowską uwolnił trybunał od winy.

Bieńkowski ów za oszustwa wiele razy już karany był we Lwowie, Przemyślu i Krakowie. Podając się za inżyniera, wychodźcę z 1863 r., podupadłego obywatela itd., wyłudzał pieniądze od osób i instytucyj.

**Z Przemyśla** piszą: Uczennice zakładu wychowawczego p. Zofii Bohdan Iwanickiej urządziły wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Wieczór ten wypadł okazale i ogólnie się podobał, a chociaż wstęp był ograniczony dla kółka wybranych, to jednak sala była przepełnioną. Po gorącem przemówieniu p. Popeckiej, nastąpiły produkcye młodych wychowanek zakładu. Z obfitego dosyć programu wypadły bardzo udatnie chóry i deklamacya M. Ziemiańskiej „Z dymem pożarów“, ilustrowana fortepianem. Pięknie wypadł również śpiew solowy jednej z wychowanek, która odśpiewała Żeleńskiego „Czarną sukienkę“. Dochód w kwocie przeszło 27 złr. przeznaczono w połowie dla biednych sierót, a w drugiej na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

**Osielec**, 8 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 27 listopada b. r odbyło się w gminie naszej uroczyste otwarcie czytelni ludowej, przez wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założonej. Ludność tutejsza, której w porze letniej prawie większa część za zarobkiem w dalekie strony się wybiera, powróciwszy na zimę do domu, nadzwyczaj pragnie czytania; to też oczekiwano z wielkiem upragnieniem otwarcia czytelni, a w dniu oznaczonym zapełniły się sale szkolne gospodarzami, gospodyniami i dorosłą młodzieżą tak, że przybyłą inteligencyę miejscową to wielkie garnienie się ludności do czytania w podziw wprawiało. Przybyli tu: p. Edward Gerhard, naczelnik stacyi kolejowej, z żoną, p. Wacław Józef Odrowąż Krzyszkowski, urzędnik kolejowy i inni. Otwarcia czytelni dokonał ks. H. Hradeczny, proboszcz miejscowy stosowną przemową do zgromadzonych, pouczając o celach Towarzystwa. Następnie przemówił p. Jan Bieleś, kierownik szkoły i czytelni, wykazując doniosłość otwieranych dla ludu czytelń.

Na członków czytelni zapisało się 202 osoby, to też nadesłane 146 książeczek rozebrano zupełnie, reszta zaś członków nie otrzymała książki do czytania. P. Gerhard przyrzekł dla czytelni od 1 stycznia zaprenumerować czasopismo *Niedziela*, p. Stanisław Baziński, urzędnik z Krakowa, stosowne jakie pismo ludowe, a p. Krzyszkowski czasopismo *Lud Polski*. W dniu 4 bm. zgromadziła się cała liczba (202) członków w sali szkolnej, gdzie po odebraniu i rozdaniu książek miał p. Jan Bieleś wykład o nowej monecie.

**Oświęcim**, 8 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś otwarto tu czytelnię ludową, założoną przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej za staraniem ks. kanonika Kuycza, jak niemniej wskutek zabiegów p. St. Rzeszółki, kierownika szkoły. Rano o godzinie 9 udali się członkowie tak potrzebnej i pożytecznej instytucyi do parafialnego kościoła. Śpiew podczas mszy św. wykonano już siłami członków czytelni ludowej, a straż ochotn. pożarna, jak zawsze w podobnych okolicznościach, tak i tu wzięła udział i wystąpiła ze sztandarem paradnie.

Po południu w lokalu czytelni nastąpiły wpisy członków i wypożyczanie książek. Biblioteka na razie mała, składająca się z 240 dziełek (od Tow. oświaty ludowej), z 11 dzieł (dar miasta Oświęcima), tudzież z 50 dzieł, darowanych przez różne osoby, kompletować się będzie ciągle z dobrowolnych datków ludzi dobrej woli, których w Oświęcimie nie brak. Liczba członków zapisanych wynosi 60. Prócz czytania książek treści religijno-moralnej i naukowo-ekonomicznej, tudzież krajowych czasopism, członkowie czytelni ludowej uprawiać będą muzykę i śpiew i od czasu do czasu dawać będą amatorskie przedstawienia na dobroczynne cele. Siłami tego Towarzystwa przedstawione będą tego roku „Jasełka“.

**Obchód 62 rocznicy powstania listopadowego w Londynie.** Tegoroczny obchód rocznicy powstania 1831 r. w Londynie powiódł się bardzo dobrze. Acztolwiek Towarzystwo polskie przeniosło się w ostatnich dniach do nowego, bardziej przestronnego lokalu, jednak sala zaledwo mogła pomieścić przybyłych. Do powodzenia przyczyniła się znacznie ta okoliczność, iż obchód urządzony był przez wszystkie trzy tutejsze Towarzystwa: Towarzystwo polskie, Towarzystwo pracujących Polaków, oraz Towarzystwo Bratniej pomocy.

Na wniosek komisyi organizacyjnej powołano na przewodniczącego ob. Baraszkiewicza, emigranta z 1848 r. Zagaił on posiedzenie ciepłą przemową, podnosząc, że chociaż zawsze bywa na obchodach powstania w Londynie, jednak tym razem widzi pełno nowych twarzy, co dowodzi, że zainteresowanie się naszą przeszłością rewolucyjną nie upada, ale rośnie. Po nim ob. Arcikowski przemówił po litewsku do znajdujących się dość licznie w sali Litwinów. Ob. Wierzbicki, prezes Tow. polskiego, w dłuższem przemówieniu streścił poglądy, które teraźniejsze pokolenia mogą mieć na powstanie 1831 roku, przyczem zacytował ładny wiersz Prażmowskiego. Gorące przemówienia wszystkich trzech mówców przyjęte zostały hucznemi oklaskami.

Potem wygłosił odczyt o powstaniu ob. Witold Jodko: oddawszy hołd męstwu i poświęceniu uczestników, objaśnił upadek tem, iż rząd nie potrafił zainteresować ludu. Wynikła stąd obojętność szczególniej dała się we znaki na Litwie i Rusi, gdzie żywioł polski nie był dość silny do zrzucenia obcego jarzma. Ale ludziom 1831 r. należy się cześć choćby dla tego, że oni już krew swą przelali za sprawę ojczystą.

Po tem przemówieniu, które też przyjęto oklaskami, nastąpiły deklamacye, produkcye muzyczne i śpiewy. Ob. Jankowski wygłosił „Redutę Ordona“, ob. Krzywicki „Odę do młodości“, odśpiewano chórem „Z dymem pożarów“, powszechny aplauz uzyskała gra młodych artystów, a deklamacya ob. Łukomskiego, śpiew ob. Dalewczyńskiego i obywatelki Bielewicz wypadły świetnie. Ob. Baraszkiewicz zakończył obchód gorącem przemówieniem, poczem odśpiewano chórem „Jeszcze Polska nie zginęła.“

**Emigracya do Brazylii.** Wedle doniesienia ministerstwa spraw zewnętrznych zawarł rząd brazylijski w dniu 2 sierpnia b. r. z towarzystwem „Compania Metropolitana“ umowę, na mocy której to towarzystwo zobowiązało się dostarczyć w przeciągu 10 lat dla Brazylii jeden milion kolonistów. Sprawadzanie wychodźców do Brazylii znajdowało się dotychczas, mimo kilkakrotnie przedsiębranych reform, w rękach przedsiębiorców prywatnych, z którymi rząd brazylijski zawierał od r. 1888 liczne układy. Dawne układy mają być uchylone najnowszym, którego główne postanowienia są następujące:

„Compania Metropolitana“ obowiązuje się dostarczyć, począwszy od dnia 1 stycznia 1893 r., w ciągu dziesięciu lat jeden milion wychodźców z Europy i portugalskich, oraz hiszpańskich kolonij; roczny kontyngens wychodźców nie ma przewyższać 100.000 ludzi, ani też być niższym od 50.000; między sprawadzonymi kolonistami ma być 90 prc. rolników, a 10 prc. rękodzielników: jednego roku nie można sprowadzić więcej jak 60 prc. jednej narodowości; osób stanu wolnego sprowadzać nie wolno, jedynie całe rodziny.

Popierając kolonizacyę obcych wychodźców, ma rząd brazylijski na oku dostarczenie sił roboczych do uprawy kawy, potrzebnych od czasu zniesienia niewolnictwa.

Teraźniejsze stosunki gospodarcze w Brazylii mają być bardzo niekorzystne dla emigracyi. Wskutek zdeprecyonowania brazylijskiego pieniądza papierowego, jako też z powodu znacznej drożyzny, pogorszyły się bardzo stosunki płacy na niekorzyść robotników, którzy nie mają środków do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb. Żywność bardzo podrożała, a koloniści, którzy są przeznaczeni głównie do zastąpienia dawnych niewolników, cierpią wielki niedostatek, ciężko pracują i zmuszeni są powracać do ojczyzny. Tak n. p. w sierpniu b. r. opuściło więcej niż 10.000 obcych kolonistów Brazylię. Uwagi godnem jest, że kolonistów zamierzają osiedlać przeważnie w stanach północnych Pernambuco, Espirito Santo i Bahia, chociaż klimat tych stron jest zabójczym dla Europejczyków.

O tych stosunkach zawiadomił namiestnik hr. Badeni wszystkich starostów, celem pouczenia ludności w odpowiedni sposób o zgubnych skutkach wychodźtwa do Brazylii, z uwagą, że według doniesienia posła w Rio-de-Janeiro dostarczać ma Galicya z pomiędzy austryackich krajów koronnych największego kontyngensu wychodźców do Brazylii.

Ponieważ wobec powyższej umowy należy spodziewać się rozwinięcia silnej akcyi w kraju w celu rozbudzenia wychodźtwa do Brazylii, p. namiestnik zaleca starostom wszelką czujność w tej sprawie i wzywa ich, ażeby przeciw agentom emigracyjnym występowali z całą surowością.

**Kalendarz „Łowca“.** *Łowiec*, jedyne pismo łowieckie wychodzące od lat czternastu i będące organem galic. Towarzystwa łowieckiego, wydało na rok 1893 kalendarz łowiecko-rybacki i leśny. Kalendarz ten w formacie kieszonkowym, ozdobnie opracowany, jako notatnik i mający odpowiednio urządzoną część notatkową, odznacza się bogactwem treści i bardzo praktycznym układem. Dla łowców i leśników jest to istna kopalnia podręcznych a niezbędnych wiadomości. Miesięcznie ułożony poradnik dla myśliwych i leśników, dający obraz życia zwierzyny i warunków jej hodowli, środki tępienia szkodników leśnych i wskazówki z zakresu administracyi lasowej i gospodarstwa stawowego, termina rui i lęgu zwierzyny łownej, kalendarzyki myśliwskie najważniejszych krajów, wszystkie obowiązujące ustawy i przepisy łowieckie, statystykę Towarzystw myśliwskich w kraju, kalendarzyk rybacki, tabele najpotrzebniejszych obliczeń w gospodarstwie lasowem, najnowszy szematyzm zarządu domen i lasów skarbowych, daty statystyczne szkoły lasowej. Towarzystwa leśnego galic. i Tow. oficyalistów prywatnych, oto bogata treść informacyjna. Dział literacki, mieszczący opowiadanie dworzanina ks. Radziwiłła Sierotki, konotatnik miesiącami ułożony i część inseratowa zamykają kalendarzyk. Dla myśliwych i leśników jest to książeczka niezbędna.

**Z życia Mascagniego.** W ostatnim numerze *Fanfulli* twórca „Cavallerii“ opowiada ciekawe szczegóły z tych lat swego awanturniczego życia, w których — jak sam powiada — sny o przyszłych laurach głód dokuczliwy nieraz mu przerywał. Mascagni był w latach 1881—1884 uczniem medyolańskiego konserwatoryum, a zachwycony *Ratcliffem* Heinego, wówczas już zaczął na tem tle pisać operę.

Wrzała w nim zawsze awanturnicza chętka podróżowania. Przyjął posadę wicekapelmistrza w wędrującej trupie operetkowej i o 5 lirach dziennej płacy zwiedzał Cremonę, Piacenzę, Reggio d'Emilia, Parmę, Bolonię i Forli. Wkrótce atoli trupa się rozsypała, a wicekapelmistrz, z kłopotem zebrawszy pieniądze na drogę, „jak zbity pies“ udał się do Livorno. Niedługo został kapelmistrzem w neapolitańskim tetrze *del Fondo*. Razu pewnego na popołudniowem przedstawieniu niedzielnem dawano operetkę *Satanello*. Publiczność piekielnym hałasem domagała się powtórzenia pewnych ustępów. Mascagni nie chciał przystać na to, bojąc się zmęczenia śpiewaków na wieczór. Odezwały się wycia i syki, kapelmistrz nie dał się wzruszyć. Dopiero gdy z galeryi spadać zaczęły na pult dyrygenta lżejsze i mniej lekkie przedmioty, życzenie publiczności spełnione zostało. Później Mascagni znowu wstąpił do trupy wędrownej z płacą 10 lirów dziennie. Stosunek ten wszakże skończył się w Avignoli wysoce dramatycznym sposobem. Kłótnia z dyrektorem przeszła wkrótce w bójkę na pięści, a Mascagni dziś jeszcze ma na ramieniu ślady tego bolesnego rozstania. Przez jakiś czas utrzymywał się z udzielania lekcyj na fortepianie. Później burmistrz Avignoli powołał go na dyrektora świeżo założonej szkoły orkiestralnej. Mascagni musiał oczywiście sam przedewszystkiem uczyć się grać na instrumentach, na których miał innym dawać naukę.

W r. 1888 powstała w nim pierwsza myśl napisania „Rycerskości wieśniaczej“.

Po długich prośbach otrzymawszy libretto od swego przyjaciela, adwokata Targioni'ego, Mascagni wielki zrobił wydatek: kupił za całych 9 lirów budzik, chcąc przed świtem do nowego zasiąść dzieła. Budzik okazał się wszakże niepotrzebnym. Tej samej nocy urodził się Mascagniemu pierwszy synek. Reszta — jak mówi — należy do kroniki. Mascagni kreśli w końcu radość, jakiej doznał po pierwszem przedstawieniu „Cavallerii“ w rzymskim teatrze *Constanzi* i obiecuje skończyć niedługo Ratcliffe.

**Curiosum.** Wobec zbliżającej się „gwiazdki“, zagraniczne firmy niemieckie szlą do Galicyi tysiącami egzemplarzy prospekty swych wydawnictw literackich i artystycznych. W liczbie tych przedsiębiorczych firm znalazł się i pan F. Sala et Cp., który w katalogu swych zdjęć fotograficznych, wymienia między innymi portret króla Wielkiego, śmierć króla Czarnieckiego, oraz podobiznę rabina Felińskiego. Ceny są niezwykle niskie. Kupujcie!

### Ze Stowarzyszeń.

— **Na walnem zgromadzeniu** Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, z dnia 28 listopada 1892 r., udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum z uznaniem za jego gorliwą pracę około dobra Towarzystwa. Następnie uchwalono następujące wnioski wydziału: Rozdać 3 stypendya imienia Towarzystwa o rocznych 120 złr. pomiędzy potrzebujących członków. Zaprosić p. A. Asnyka na członka honorowego. Urządzić w czasie wystawy powszechnej we Lwowie w r. 1894 zjazd wszystkich byłych członków Towarzystwa. Założyć księgę pamiątkową. Wznowić konkurs, ogłoszony przez Towarzystwo w r. 1884 na pracę pod następującym tytułem: „Wykazać i uzasadnić, jakie gałęzie przemysłu, bądź mechanicznego, bądź chemicznego mają naturalną podstawę w zasobach ekonomicznych kraju naszego“, z terminem nadsyłania prac do końca listopada 1893 r.; autor w chwili ogłoszenia konkursu ma być członkiem Towarzystwa. Wydział ma się zająć utworzeniem w łonie Towarzystwa kółka, zaopatrującego kolegów w odzież, opał i t. p. po cenach zniżonych. Poczem wybrano następujący wydział: Przewodniczący Karol Ruebenbauer, zastępca przewodniczącego Józef Posnowski, skarbnik Leon Mroczkowski, bibliotekarz Adam Lukas. Wydziałowi: Kazimierz Zipser, Fedynad Gissman, Adam Miński, Tadeusz Jaszczurowski, Adam Cehak, Mieczysław Rybczyński. Zastępcy wydziałowych: Kazimierz Szczepański, Maksymilian Huber, Władysław Sadłowski, Jędrzej Moraczewski.

**Zgubioną** chustkę jedwabną 8 b. m. na ślizgawce obok ogrodu botanicznego, może właścicielka odebrać przy ulicy Poselskiej l. 19. II piętro u p. Stobieskich.

**Z Podgórza.** Na obiady dla głodnych dzieci nadesłali pp. Bernard Wohlfeld 10 złr., dr. Henrykowa Schoenowa 3 złr. Miesięczne wkładki uzupełniają pp. Z. Baruch wraz z podjętemi osobami 2 złr. 65 ct., F. Adamska 1 złr., X. Tomasik 1 złr., pp. Marya i Helena Skakalska 80 ct., Karolina i Marya Werner 60 ct., J. Markwiczyńska 50 ct., Józefa Dąbrowska 50 ct., Kriegseisenowa 30 ct., M. Kwiecińska 30 ct., W. Horakowa 30 ct., Jabrzykowska 30 ct., St. Dawidowska 30 ct., Julia Jordens 30 ct., M. Boehm 30 Z. K. 1 złr.

Wszystkim ofiarodawcom składamy stokrotne „Bóg zapłać“. Zarazem prosimy wszystkich litościwych o pospiesz-

ne nadsełanie ofiar tak w wiktuałach. jakoteż i w pieniądzach. W imieniu komitetu: *Zofia Kleinowa. Florentyna Adamska.*

## Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 15 grudnia: „Oj mężczyźni, mężczyźni“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 17 grudnia: Po raz pierwszy „Winny“ *(Schuldig)*, dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa, tłomaczenie M. Sachorowskiego.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Akademia umiejętności humanitarnych i politycznych** w Paryżu odbyła w dniu 3 grudnia doroczne posiedzenie publiczne pod prezydencyą Jerzego Picot i w asystencyi stałego sekretarza Juliusza Simona. Przewodniczący Picot w mowie swej oddał cześć pamięci zmarłych członków Akademii: Baudrillart'a, Courcelle-Seneuil'a i hr. Hübnera, poczem zrobił krótki przegląd prac, uwieńczonych przez Akademię, a następnie charakteryzował dążności etyczne i społeczne obecnego pokolenia. Z mowy jego przytaczamy następujące ustępy:

„Prawo narodów, filozofia, historya, ekonomia polityczna okazały nam, czego możemy się spodziewać od młodego pokolenia. W naszej epoce, kiedy wszystko stało się szybszem, kiedy wynalazki komunikacyjne do pewnego stopnia przyśpieszyły życie, zaszły zmiany w życiu nie mniej zadziwiające od wynalazków i odkryć w dziedzinie wiedzy. Miejsce wybrańców, których kierunek sprawami zajął ogół, tłum: liczba, jako siła, ma pretensyę do dyktowania praw. To naruszenie starej równowagi wstrząsnęło umysły i zadawano sobie pytanie: co się stało? Trzeba było pewnego wysiłku, aby zdać sobie sprawę z tych zmian, aby zrozumieć, co czas obalił, a co jest trwałego w społeczeństwach ludzkich. Potrosze położenie się wyjaśniło. Nic nie pozostało w ukryciu. cierpienia, klęski ludu, wszystkie nędze ludzkie ukazały się w całej nagości; ale podczas gdy dawniej, w minionych wiekach, skargi były bojaźliwe, teraz odezwały się głośno w postaci stanowczego żądania.

„W naszym kraju, jak i w innych nowi ludzie przyszli do władzy. W tej epoce przeobrażeń my także mamy ważną rolę do spełnienia: my także odpowiedzialni jesteśmy, wedle prawdziwości naszych sądów lub naszych błędnych mniemań, za zdrowy rozsądek Francyi.

„Spoglądajmy tedy, panowie, na te przeobrażenia ludzkości, na tę ewolucyę społeczną, ze spokojem, jaki daje doświadczenie dziejowe. Nie tolerujmy zniechęcenia, które jest zwykle sygnałem do klęsk. Nie pozwalajmy, aby pomiędzy nami wymawiano wyraz dekadencya. Wierzmy, że ludy chrześcijańskie zdolne wywalczyć sobie przyszłość: że w miarę nowych potrzeb, człowiek, który jest wolny, a więc i odpowiedzialny, znajdzie nowe siły, że jeśli jest on słabym w odosobnieniu, to staje się prawie wszechmocnym przez assocyacyę, że wole ludzkie, w miarę jak się jednoczą, mnożą się do nieskończoności. W naszych pracach róbmy przegląd reform, które należy przeprowadzić, badajmy obowiązki prywatne i publiczne, na których spoczywa po wszystkie czasy rodzina i społeczeństwo. Słowem ugruntujmy podstawy obowiązków społecznych, które dzisiaj wobec przesilenia i rewolucyi socyalnej powinny być więcej, niż kiedykolwiek, ostatniem słowem filozofii i polityki.“

# Dział ekonomiczny.

**Posiedzenie komisyi centralnej dla szkół przemysłowych** odbyło się wczoraj rano w ministerstwie oświaty w Wiedniu. Minister Gautsch zagaił zgromadzenie oświadczając, że ministerstwo zawsze życzliwie będzie popierało wnioski i postanowienia komisyi i przedstawił przewodniczącego w osobie hr. Latoura.

Z porządku dziennego radca sekcyjny Haymerle złożył sprawozdanie z funduszów komisyi, które od roku 1882 do dzisiaj z 938.000 złr. wzrosły do 2.366.000 złr. Tutaj wśród innych poseł Weigel domagał się większego uwzględniania Galicyi, która jeszcze pod względem szkół przemysłowych jest po macoszemu traktowana. Za organizacyę państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie dziękując dr. Weigel, wyłuszczył braki, które trzeba będzie usunąć.

W dalszym ciągu tenże sam referent Haymerle przedstawił działalność komisyi w sprawie podniesienia przemysłu i zakładania szkół przemysłowych w Wiedniu i jego okolicy, petycye jakie w tej sprawie nadesłano komisyi, a w szczególności jednę domagającą się założenia rządowej szkoły przemysłowej w kierunku mechaniczno-technicznym w drugim okręgu Wiednia. W związku z tą sprawą stoi szkoła przemysłowa w okręgu 10-tym, gdzie aktywowano oddział elektro-techniczny, gisernię i warstaty dla stolarstwa wzorowego.

Za petycyą drukarzy i odlewaczy czcionek w Niższej Austryi, którzy proszą o urządzenie w Wiedniu oddziału osobnego dla działu fotograficznego i reprodukcyi. oświadczyli się wszyscy członkowie komisyi z tym dodatkiem, aby sprawa ta nie poszła w odwłokę. Ostatni referat Haymerlego dotyczył fachowej nauki pozłotnictwa w Wiedniu.

**Wiec Izb handlowych i przemysłowych** zakończył już swoje obrady. Z uchwał, które zapadły na ostatnich posiedzeniach, zasługują następujące na zanotowanie. Na wniosek wiedeńskiej i libereckiej Izby uchwalono rezolucyę, że wymiar 10% podatku zarobkowego od czystego dochodu wykazanego bilansem jest za wysokim dla towarzystw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, których członkowie obowiązani są do opłacania podatku dochodowego. W szczególności przemysłowe spółki akcyjne i stowarzyszenia produkcyjne ucierpieć muszą przez to, iż wymiar podatkowy, jaki zaprojektowano w przedłożeniach rządowych, uniemożliwia mu konkurencyę z przedsiębiorstwami prywatnemi, pomimo iż stosunki podatkowe za granicą i tak stwarzają bardzo trudne warunki. Dalej uchwalono, iż kasy oszczędności zorganizowane na podstawie rozporządzenia z r 1844 mają opłacać niższy podatek niż spółki akcyjne i inne przedsiębiorstwa, a na wniosek lwowskiej Izby uchwalono, że podatek ten powinien dla kas oszczędności wynosić tylko 5%. Również przyjęto wniosek dra Habermanna, że te ulgi mają mieć zastosowanie także do Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych, utworzonych na mocy ustawy z r. 1873. Wiec wypowiedział dalej zapatrywanie, że podatek od płac (*Besoldungssteuer*) ze względów praktycznych i teoretycznych nie powinien istnieć obok podatku dochodowego. Natomiast odrzucono wniosek dra Habermanna, aby minimum dochodu uwolnione od podatku podnieść z kwoty 600 na 630 złr. W końcu uchwalono wyrazić zapatrywanie, że przedłożenia podatkowe należy uważać za jednę organiczną całość, że zatem nie należy uchwalać jednego z nich bez uchwalenia reszty projektów. Rezolucya ta wymierzona jest przeciw dążeniom pewnych sfer, które godząc się na projekty, odnoszące się do innych klas, podnoszą opozycyę przeciw tym projektom, które ich dotykają. Na tej uchwale wiec ukończył obrady wśród zwykłych wzajemnych podziękowań.

**Reforma monetarna.** Z końcem zeszłego tygodnia ministrowie skarbu dr. Steinbach i dr. Wekerle odbyli dwie konferencye na których omawiali przedewszystkiem rozporządzenia, jakie wydać należy w wykonaniu ustaw o reformie monetarnej. Już dnia 15 b. m. ogłoszonem będzie rozporządzenie zawierzjące postanowienia o biciu monet. Następnie ma być wydanem rozporządzenie polecające kasom publicznym, aby monety nowej waluty przy wszelkich zapłatach przyjmowały w pełnej wartości. Jeszcze w tym tygodniu ma minister przedłożyć austryackiej Izbie poselskiej projekt ustawy o wycofaniu z obiegu monet srebrnych ćwierć i dwu-reńskowych. Termin wycofania tych monet oznaczono na dzień 1 lipca 1893. Wycofane monety wymieniać będą kasy na życzenie stron na monety srebrne jednoreńskowe. W drugiej połowie przyszłego roku. rozpocznie też rząd wypuszczać srebrne monety 1-reńsk. Ponieważ rząd węgierski nie bije ani ćwierć, ani dwu guldenówek, przeto wniesienie takiej ustawy w Sejmie węgierskim jest niepotrzebne. Ministrowie konferowali także w kwestyi oznaczenia terminu, w którym ma wejść w życie obowiązek liczenia w koronach. Niejednokrotnie donoszono, że terminem tym ma być dzień 1 stycznia 1894. Na konferencyach nie przyszło jednak jeszcze do stanowczego porozumienienia i dotychczas nie oznaczono tego dnia.

**Targ wiedeński.** (Targowica w St. Marx,) Na targ 13 b. m. zgłoszono 7323 świń przypędzono jednak tylko 4901 świń, a mianowicie 2179 młodych i 2622 węgierskich świń tucznych. Płacono po 42 do 44 ct. za wyborowie, po 39 do 41 złr. za średnie i 33 do 38 ct. za lekkie a 30 do 40 ct. za młode świnie za kilo wagi żywego zwierzęcia.

**Parę słów o „Maśle galicyjskiem“.** Pod powyższym tytułem ogłasza p. A. Wiesiołowski w *Rolniku* następujące uwagi:

Austryacka statystyka XXXIV tego tomu, w zeszycie pierwszym bieżącego roku podaje, wedle obliczeń dokonanych w całej monarchii dnia 31 grudnia 1890, ilość bydła rogatego w Galicyi wraz z młodzieżą zwyż roku, w imponującej cyfrze 2.448.006. Cyfra owa napoiła wielu może za głośną radością, popychając nieoględnie do porównań czysto liczbowych tego bydła z innemi prowincyami całej Austryi, gdy do tego statystyka wykazała nadto, iż sama Galicya stanowi 28·25 prc. ogólnej sumy wszystkiego bydła w całem państwie. Ale też sama statystyka, zestawiona przez nasze „Krajowo biuro statystyczne“ w XIII tomie, zeszycie drugim, wykazuje, iż licząc ilość bydła w Austryi na jeden kilometr kwadratowy, Galicya pomiędzy czternastoma prowincyami zajmuje dopiero 5-te miejsce z rzędu a porównując ilość bydła z ilością mieszkańców, cofa się aż do ósmego rzędu.

Biorąc ilość samych krów w pokaźnej cyfrze 1.305 049, to korzyść z tak wielkiej ilości bydła mlecznego okaże się przestraszająco małą. Przyczyny małego pożytku z naszych krów szukać należy w zdegenerowaniu całego bydła włościańskiego, w niedostatecznem i niestosownem żywieniu u mniejszej a często i u większej posiadłości, w powszechnie zakorzenionym zwyczaju wypuszczania w pacht krów od sztuki po wielu dworach, w niestarannem prawie wszędzie wydajaniu, a wreszcie i w braku zupełnej organizacyi spółek mleczarskich.

Nie dość, że kraj nasz eksportuje w stosunku do ilości swoich krów nieproporcyonalnie małą ilosć masła, ale na dobitek złego, masło nasze przezwane ironicznie „galicyjąkiem“ uważane jest co do gatunku jako gorsze od margaryny. To niezaszczytne odszczególnienie masła tutejszego na targach Hamburga, musi kraj policzyć na karb niesumienności i niechlujstwa handlujących tym produktem, a częścią i na karb zupełnej nieświadomości prowadzenia gospodarstwa nabiałowego u wielu naszych rolników

Podług notowań cen masła w Hamburgu w dniu 30 września 1892 płacono:

| | |
|---|---|
| za masło okolic Hamburga . . . . | 120 mrk. |
| „ „ spółek mleczarskich w okolicy | 126 „ |
| „ „ holsztyńskich spółek mlecz. | 124 „ |
| „ „ z Szwecyi . . . . . . . | 114 „ |
| „ „ stare i niewyborowe . . . | 107 „ |
| „ „ holsztyńskie włościańskie . | 95 „ |
| „ „ dosłownie „galizische und ähnliche“ . . . . . . | 75 „ |

To mały obrazek na potwierdzenie słów poprzednich. Niesumienność zakupujących z jednej strony, niedbałość i nieświadomość wyrobu masła samych producentów z drugiej strony, wyrządza rok rocznie wielo-milionowe straty całemu gospodarstwu kraju, który w wywozie tylko samego masła powinien zbierać dziesiątki milionów dochodu

Organizacya tutejszych mniejszych i większych majątków, biorąc na uwagę glebę, klimat, jak i wszelkiego rodzaju otaczające je warunki, powinna stawiać produkcyę masła na czele swojego zadania, jako najrentowniejsze spożytkowanie nabiału.

Wiadomo bowiem, że konsumcya mleka daje główne dochody w prowincyach o licznych lub wielkich miastach a także w krajach, gdzie gęsto rozsiadły się fabryki lub zakłady przemysłowe. Przeróbkę nabiału na sery *en gros* zabije w naszym kraju szeroko i głęboko wciskająca się konkurencya Włoch, Szwajcaryi, Francyi, Belgii, Hollandyi, Północnych Niemiec, a nawet i Danii. Jedno tylko masło, nie pokrywające do dziś ilości żądań Anglii południowej Europy, Małej Azyi i Egiptu, pomimo wielkiej tegoż produkcyi wielu państw kontynentu, musi pozostać najgłówniejszym produktem eksportowym gospodarstw nabiałowych całej Galicyi

## Z targów zbożowych.

*Kraków, 13 grudnia.*

| Płacono za 100 kilogr. netto: | od | do |
|---|---|---|
| Pszenica | 7·90 | 8·27 |
| Żyto | 6·55 | 6·85 |
| Jęczmień | 5·60 | 6·50 |
| Owies | 5·75 | 6·— |
| Groch | 10·— | 12·— |
| Tatarka | 7·50 | 9·— |
| Proso | 6·— | 7·— |
| Fasola | 8·— | 12·— |
| Jagły | 11·— | 16·— |
| Siano | —·— | 2·80 |
| Słoma | —·— | 2·— |
| Koniczyna na paszę | —·— | 3·10 |
| Ziemniaki za hektolitr | 1·70 | 1·80 |
| Jaja za kopę | 2·30 | 2·50 |
| Masła za garniec | 4·25 | 5·— |
| Spirytus na 95 Tralesa za hektolitr | —·— | 82·— |
| Okowita na 80° Tralesa za hektolitr | —·— | 78·— |
| Wyka za 100 kilogramów | 6·— | 6·50 |
| Koniczyna nasienna czerwona za 100 kilogr. | 50·— | 65·— |
| Koniczyna nasienna biała za 100 kilogr. | 55·— | 70·— |
| Tymotka nasienie | 20·— | 25·— |

## Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 14 grudnia

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 739·2 mm | 740·7 mm | 745·2 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +2°,2 | —1°,6 | +1°,2 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WSW 1 | WNW 1 | WNW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 89 % | 82 % | 75 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm. | 10 | 10 | 8 |

# Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego).*

**Wiedeń,** 14 grudnia. Na wczorajszy obiad dworski zaproszeni byli ministrowie Kallay, Zaleski i Tisza, prezydenci Hohenwarth, Toth i Stremayr, szefowie sekcyj Brejsky, Jansekowicz, Latour, podkomorzowie Hompesch, Jaksa-Chamiec i Wolański.

**Wiedeń,** 14 grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom, aby skorych do wychodztwa usilnie ostrzegały przed emigracyą do Brazylii, przedkładając im tamtejsze niepomyślne stosunki, aby wychodztwu ile możności zapobiegały i aby namawiających surowo karały.

**Wiedeń,** 14 grudnia. Arcyksiążę Otto z małżonką przybył tu wczoraj z Pragi, aby się pożegnać z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, który dzisiaj udaje się w podróż na około świata. Wczoraj wieczór był u arcyksięcia Karola Ludwika obiad, na którym byli obecni wszyscy członkowie rodziny arcyksięcia.

**Wiedeń,** 14 grudnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyjechał dzisiaj rano w podróż światową w kierunku na Tryest. Arcyksięciu towarzyszą do Tryestu Karol Ludwik, Marya Teresa, Otto, Marya Józefa, Anuncyata, Elżbieta, namiestnik Czech i żona arcyksięcia.

**Praga.** 14 grudnia. Namiestnik z małżonką pojechali do Tryestu, celem pożegnania się z arcyksięciem Ferdynandem.

*Prager Abedblatt* donosi: Na porządku dziennym zwołanego na dzień 16 grudnia, posiedzenia komisyi dla odgraniczenia okręgów, postawiono wyłączenie kilku gmin z dotychczasowych okręgów sądowych i utworzenie sądu obwodowugo w Trutnowie (Trautenau).

**Budapeszt,** 14 grudnia. (Z Izby poselskiej). W ogólnej rozprawie budżetowej oświadczył Wekerle, że i on występuje przeciw podwyższeniu wydatków wojskowych, atoli nie może się sprzeciwić niezbędnym w tej mierze wymaganiom. Inne państwa europejskie olbrzymie czynią wysiłki, podczas gdy Węgry utrzymują się w granicach racyonalnej potrzeby. Stan długów państwowych w Węgrzech jest pomyślny. W ostatnich pięciu latach z wszystkich europejskich państw tylko Węgry zmniejszyły swe długi państwowe o 3,750.000 złr.

**Budapeszt,** 14 grudnia. Według *Budapester Corresp.* ruch osobowy na węgierskich kolejach państwowych, mimo niepomyślnych stosunków zdrowotnych i innych trudności, był większy nawet w listopadzie tego roku, niż w listopadzie roku przeszłego. Nadwyżka dochodów wynosi 44.000 złr. Nadwyżka dochodów w jedenastu miesiącach tego roku w porównaniu z dochodem takiego okresu w roku przeszłym wynosi złr. 1,405.880. Po ostatecznem obliczeniu wynosiła nadwyżka dochodów do końca sierpnia w porównaniu z podobnym okresem roku przeszłego 4,350.571 złr.

**Berlin,** 14 grudnia. Caprivi w parlamencie mówiąc o dwuletniej służbie wojskowej oświadczył, że z pośród 31 korpusów armii zapytanych w tej mierze, tylko 10 oświadczyło się za trzyletnią służbą, żądając równocześnie powiększenia armii, wszystkie inne popierają zaprowadzenie służby dwuletniej z pewnemi zastrzeżeniami. Zarzut co do braku personalu nauczycielskiego jest nieuzasadniony. Wpływ kandydatów na oficerów bardzo jest znaczny. Liczba podoficerów także będzie wystarczającą. Minister zaznaczył potrzebę równoczesnego starania się o lepsze uzbrojenie armii.

**Berlin,** 14 grudnia. W parlamencie oświadczył saski minister wojny, iż mu zupełnie nie wiadomo o tem, jakoby rządy niektórych państw wojskowych miały oświadczyć się przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Bebel sądzi, że przez projekt rządowy nie osiągnie się, ani przeprowadzi zasady powszechnego obowiązku służby wojskowej. Jedyna droga do tego jest wykształcenie wszystkich zdolnych do broni i wojskowe wychowanie młodzieży.

Preysing z centrum dowodzi, że projekt rządowy nie doprowadzi do porozumienia, a w Bawaryi wywołał nawet niechęć.

**Paryż,** 14 grudnia. Komisya parlamentarna postanowiła śledztwo w sprawie panamskiej rozciągnąć także na sprawy, które z kwestyą panamską nie mają żadnego bezpośredniego związku i zażądać udzielenia jej aktów sądowych w sprawie dynamitowej, w którą zawikłany jest Arton. Republikańska większość Izby jest bardzo oburzona tem rozszerzeniem zakresu działania komisyi.

**Paryż,** 14 grudnia. Służący br. Reinacha zeznał przed sędzią śledczym, że przy nieboszczyku znalazł flaszeczkę z trucizną.

*Temps* donosi, że rzeczoznawcy skonstatowali, iż Reinach otruł się atropiną.

W miejsce Rouviera ministrem skarbu zamianowany jest Tirard.

**Paryż,** 14 grudnia. Kazimierz Perier zrzekł się teki ministerstwa skarbu.

W Izbie deputowany Trouillot chciał interpelować w sprawie podania się Rouviera do dymisyi.

Ribot oświadcza, że Rouvier chciał mieć wolną rękę, by odpowiedzieć na oszczercze artykuły pewnych dzienników i przypomina zasługi Rouviera około Rzeczypospolitej położone.

Rouvier twierdzi, że utrzymywał stosunki z Reinachem, jak każdy minister skarbu z finansistami. Reinach prosił go o umożliwienie mu zakończenia walki dziennikarskiej. On (Rouvier) nie wiedział o tem, że Reinach był obwiniony, działał tylko po ludzku.

Po replice Deroulede'a zażegnano to zajście parlamentarne.

**Paryż,** 14 grudnia. Położenie przedstawia się bardzo poważnie.

W kołach parlamentarnych objawia się obawa, że nastanie era denuncyowania, która potrwać może bardzo długo.

Dzienniki konserwatywne wyrażają sąd, że sprawa panamska jest równoznaczną z upadkiem panującego stronnictwa.

**Petersburg.** 14 grudnia. Komendant piątego korpusu armii generał Swistunow przeniesiony został w stan spoczynku.

Wczoraj wydano rozporządzenie, na mocy którego dwanaście rezerwowych batalionów przekształcono w pułki rezerwowe, każdy po dwa bataliony. Z tego utworzone będą trzy brygady rezerwowe, każda z nich cztery pułki ma obejmować.

**Sofia,** 14 grudnia. *Agence Balcanique* oświadcza, że rząd bułgarski dotąd nie żądał od Rosyi zapłaty pewnych sum jakie Rosya winna jest Bułgaryi, ale krąży pogłoska, że rząd bułgarski przy najbliższej wypłacie dwu milionów rubli długu okupacyjnego upomni się o pewne legata, przeznaczone dla narodu bułgarskiego, a złożone w poselstwie rosyjskiem w Bukareszcie — i o wydanie bezprawnie zatrzymanego archiwum reprezentacyi bułgarskiej w Belgradzie z czasów, kiedy podczas wojny serbsko-bułgarskiej Rosya miała opiekę nad sprawami bułgarskiemi w Serbii.

**Sofia,** 14 grudnia. Na prywatnem zgromadzeniu bardzo licznem deputowanych Stambułow przedłożył projekt do zmiany konstytucyi. Główny punkt projektowanej zmiany opiewa, że tak pierwszy wybrany książę, jak i pierwszy następca tronu mogą zatrzymać swoją religię. Zgromadzeni deputowani zobowiązali się poprzeć ten projekt.

## Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

| dnia 14 grudnia 1892 r. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 97 | 65 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 97 | 35 |
| Austryacka renta złota | 115 | 95 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 100 | 55 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 979 | — |
| Akcye kredytowe | 314 | — |
| Londyn | 120 | — |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 51 |
| Dukaty austryackie | 5 | 68 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m | 59 | — |

**Wiedeń,** 14 grudnia. Ruble 119·25. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 14·12. Żyto 6·65. Pszenica 7·64. Owies 5·92.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*



**Kraków, dnia 14/12.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . . . za 100 rubli | 119 | — | 120 | 50 |
| Marki niemieckie . . . . za 100 mar. | 58 | 80 | 59 | 20 |
| 20-to frankówka złota . . . . . . | 9 | 50 | 9 | 60 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 103 | — | — | — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 98 | — | 98 | 75 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 | 50 | 105 | 50 |
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny . . | 94 | 60 | 95 | 40 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 98 | 80 | 99 | 40 |
| 5% Obligi komunalne Banku kraj. I. Emis. | 100 | 70 | 101 | 40 |
| 4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. . . | 96 | — | 97 | — |
| 4% „ „ „ „ II. Em. | 94 | — | 95 | — |
| 4½% „ „ „ „ . . | 99 | 70 | 100 | 40 |
| 5% „ „ Banku hip. z prem. 10% | 108 | — | 108 | 70 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 100 | 70 | 101 | 40 |
| 4½% „ „ „ „ . . . . . | 98 | 30 | 99 | — |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 101 | 25 | 102 | 25 |
| 4% „ likwidac. „ „ „ „ 100 | 98 | — | 99 | 50 |

**Lwów, dnia 13/12.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 338 | — | — | — |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100 | 100 | 80 | 101 | 50 |
| 5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 99 | — | 99 | 70 |
| 4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 99 | 90 | 100 | 60 |
| 4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100 | 94 | — | 94 | 70 |
| 4% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k. | 104 | 80 | 105 | 50 |
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny . . . | 94 | 70 | 95 | 40 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 101 | — | 101 | 70 |
| 5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100 | 98 | 25 | 98 | 95 |

**Warszawa, dnia 13/12.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | 101 | 25 | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne . „ „ 100 | 98 | — | — | — |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | 101 | 90 | — | — |
| 5% „ „ „ II. Em. „ „ 100 | 101 | 75 | — | — |
| 5% „ „ „ III. Em. „ „ 100 | 101 | 90 | — | — |
| 5% „ „ „ IV. Em. „ „ 100 | 100 | 20 | — | — |

**Wiedeń, dnia 13/12.**

**Obligi długu państwa**

(bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Renta austr. papierowa . za złr. 100 | 97 | 70 | 97 | 90 |
| 5% „ „ srebrna . za złr. 100 | 97 | 40 | 97 | 60 |
| 4% „ „ złota . za złr. 100 | 116 | 10 | 116 | 30 |
| 5% „ „ papier. nowa za złr. 100 | 100 | 50 | 100 | 70 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100 | 141 | — | 141 | 50 |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100 | 144 | — | 144 | 40 |
| 5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100 | 155 | 25 | 156 | 25 |
| „ z r. 1864 bez % całe . za 100 | 188 | 50 | 189 | — |

**Obligacye korony węgierskiej.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4% Renta złota . . . . . za złr. 100 | — | — | — | — |
| 5% Renta papierowa . . . za złr. 100 | 100 | 45 | 100 | 65 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100 | 143 | 25 | 143 | 75 |
| 4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100 | 138 | 75 | 139 | 50 |

**Obligacye indemnizacyjne.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny . . . | 94 | 60 | 95 | 30 |
| 5% Oblig. indem. Galicyi za 100 m. k. | 105 | — | 105 | 45 |
| 4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr. | 94 | 35 | 95 | 35 |

**Listy zastawne.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100 | 109 | 75 | 110 | 25 |
| 4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100 | 100 | — | 100 | 50 |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 99 | — | 99 | 50 |
| 5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100 | 101 | — | 101 | 50 |
| 4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 100 | — | 100 | 50 |
| 4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 99 | 70 | 100 | 20 |
| 4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100 | 100 | — | 100 | 50 |

**Losy.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 6 | 60 | 7 | — |
| Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a. | 194 | — | 195 | — |
| Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a. | 24 | — | 24 | 50 |
| Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a. | 17 | 70 | 18 | — |
| Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a. | 11 | 60 | 11 | 80 |
| Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. | 24 | — | 24 | 50 |
| Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a. | 31 | — | — | — |

**Akcye bankowe i kolejowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 10·— | Anglobank . . . . . na 200 złr. | 149 | 75 | 150 | 25 |
| 8·— | Bankverein Wiener . . na 100 złr. | 113 | 80 | 114 | 40 |
| 17·— | Kred. dla handlu i przem. na 160 złr. | 313 | 50 | 314 | — |
| 24·— | Kreditbank węg. allgem. na 200 złr. | 359 | 75 | 360 | 25 |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny na 200 złr. | 340 | — | — | — |
| 12·— | Laenderbank . . . . na 200 złr. | 224 | 10 | 224 | 60 |
| 47·30 | Austro-węgierski . . . na 600 złr. | 981 | — | 982 | — |
| 17·— | Unionbank . . . . . na 100 złr. | 236 | 50 | 237 | — |
| 132·25 | Ferdynanda Północna . na 1050 złr. | 2800 | — | 2802 | — |
| 8·40 | Karola Ludwika . . . na 210 złr. | 217 | 25 | 218 | 25 |
| 14·— | Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr. | 245 | 25 | 245 | 50 |

# Finanzieller Rathgeber.

**Redaction und Administration: Wien, I., Helferstorferstrasse 11.**

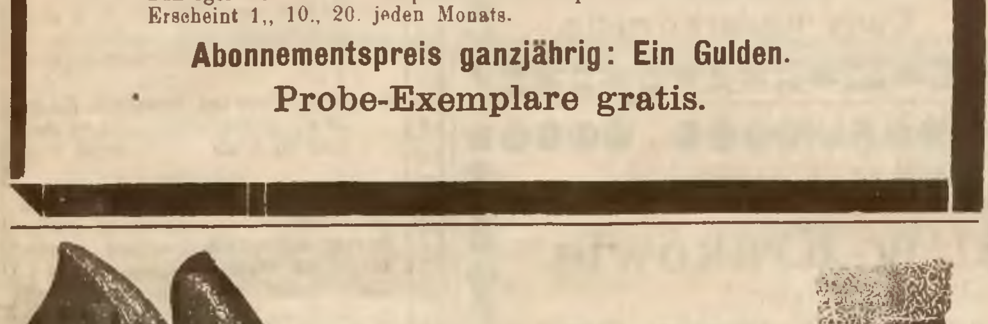
Die Administration dieses Blattes ertheilt bereitwilligst auch an Nichtabonnenten **objective Auskünfte** und **Rathschläge über Bank-, Eisenbahn- und Industrie-Actien,** sowie sonstige **Anlagepapiere.**

Briefliche, sowie telegraphische Anfragen werden bereitwilligst und prompt beantwortet 2838 2 3

Der Finanzielle Rathgeber ist als gewissenhafter und sachkundiger Berather für Capitalisten und Speculanten unentbehrlich. Erscheint 1., 10., 20. jeden Monats.

**Abonnementspreis ganzjährig: Ein Gulden.**

Probe-Exemplare gratis.



## MAGAZYN

pod firmą

## J. ZAPLATALSKI

*w Krakowie, Rynek główny, linia A—B,*

poleca w najnowszych fasonach oryginalne

**kalosze rosyjskie i amerykańskie**

oraz buty filcowe z wełny „Halina" i sierści wielbłądziej.

Bieliznę Dra Jaegera

i wszelkie artykuły zimowe.

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie nie licząc opakowania.

# Ozdoby na choinkę

## KAROL BIŚENIUS

obecnie **Wiedeń, I., Singerstrasse, Nr. 11,** Mezzanin,

Telefon 4929.

**Najtańsze ceny fabryczne.**



**Sensacyjna nowość!** Zarzące się i kryształowe kule, jakoteż i jaja od 12 cent. wyżej.

**Wprost z Japonii sprowadzone lampiony na drzewko,** efektowne transparenty, za sztukę 6 cent.

**Cudownie błyszczące kule** od 3 ct., **owoce** od 8 ct., **orzechy** od 6 ct., **jaja** od 10 ct. wyżej ciekłem srebrem powleczone.

**Podziw wzbudzające nowości: owoce i inne fantazyjne dekoracye ze szkła** z wspaniałą grą barw. Preparowane tak, aby się dzieci nie okaleczyły. Pudełko z 12 sztukami od 30 ct wyżej.

**Nowość! niezapalne dekoracye.** Piłki brylantowe 5 ct., komety i słońca 6 ct., brylantowe kutasy i szyszki za sztukę 5 ct., **masa do powlekania choinki** pudełko 8 ct., **Płatki śnieżne** i **niezapalna wata naślad. śnieg** za dużą paczkę 12 ct., **lodowe girlandy** za metr od 10 ct. wyżej. **Pierścienie** imituj. **lód** po 10 i 5 ct Wielki podwójny motek ulubionych **srebrnych włosów** 10 ct., kolorowych 15 centów.

**Nowego rodzaju ozdoby reflexowe** jak również **anioły i gwiazdy** na wierzchołek drzewka za sztukę od 8 ct wyżej. — Plastyczne, wiszące anioły za sztukę od 15 ct. wyżej

Cenniki tysiąca rożnych efektownych i najnowszych **dekoracyj na drzewko** darmo.

*Nie posiadam wcale Filii.* 2789 3 3



## Ochrona przed zaziębieniem podagrą i reumatyzmem

są jedynie i wyłącznie wyrabiane przezemnie

**ze skóry cielęcej z włosem kamaszki**

**dla panów i pań.**

**S. Reschowsky, skład obuwia „zum Andreas Hofer",**

*Wien, I., Rothenthurmstrasse, 4.* 2364 6 8

Illustrowane cenniki z podaniem sposobu brania miary darmo.



## Księcia Alfreda Montenuovo

dzierżawca piwnic win

**S. G. Schwabacha w Pięciukościołach** (Węgry)

poleca swe na wszystkich obesłanych wystawach pierwszemi nagrodami odznaczone

**wina Villány czerwone i wina Pięciokościołów białe**

**stołowe i deserowe**

po umiarkowanych cenach Szczególniej godnem polecenia **w czasie epidemii,** z powodu wielkiej zawartości tauiny, znakomicie działającem jest 2432 30 78

**z 1885 r. Villány czarne portugalskie wino.**

Wysyłka począwszy od hektolitra. — Cenniki darmo i opłatnie.

# Wanny i stołki kąpielowe

także **z piecykami do zagrzania wody** wyrabia i utrzymuje na składzie

**Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.**

**Największy wybór prawdziwych** 515 78 104

# Samowarów Tulskich.

Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.

**Jan Erker dawniej W. Skórczewski**

Zmiana firmy

## JAN ERKER

dawniej

## W. SKÓRCZEWSKI

ul. Szewska, 3, w Krakowie.

Zaopatrzony skład w znaczny zapas **lamp Ditmara** po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie **nafty salonowe,** niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 centów, przy większym odbiorze odstępuje się rabat.

Naczynia blaszane, glazurowane po najniższych cenach, wszelkie **przybory do lamp,** jak również **mydło do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny, dextrina, latarnie** i t. p., itp. **wszystko po zniżonych cenach.**

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności o łaskawe względy, pozostaję z poważaniem **Jan Erker.**

1886 44 48

Zmiana firmy — Ceny fabryczne.

**ulica Szewska, L. 3, w Krakowie.**

## Bracia Bilewscy

**w Krakowie**

obok **kościoła N. P. Maryi**

polecają 2855 6 0

**„Na Gwiazdkę"**

**gustow. kasetki pluszowe**

po bardzo przystępnych cenach.

Z powodu zbliżającej się

**wystawy w Chicago!**

Wyszła z druku

**Najprzystępniejsza nauka**

## JĘZYKA ANGIELSKIEGO

**w 15 lekcyach**

dla uczących się bez pomocy nauczyciela, z podaniem pewnych tak zwanych „Amerykanizmów".

**Metoda Dra Nolońskiego.**

**Cena 1 złr.** 2543 9 10

Po przesłaniu przekazem pocztowym **1 złr. 10 cnt.** wysyła się franco.

**Lwów, Drukarnia nar. W. Manieckiego,** ul. Kopernika, L 7.

## Do sprzedania z wolnej ręki

istniejący od lat trzydziestu w Przemyślu

**handel towarów galanteryjnych**

połączony z **pracownią rękawiczniczą** i **pracownią obuwia,** oraz z towarem, materyałem przerobionym i surowym. Handel ten o ustalonej reputacyi ma licznych stałych odbiorców w mieście i okolicy

Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

Bliższych wiadomości udzieli p. **Wacław Reger,** rzecznik w sprawach karnych, **w Przemyślu.** 2820 6 10

## Na Święta.

Opłacone do każdej stacyi pocztowej w 5 kilo z opakowaniem, najprzedniejsze

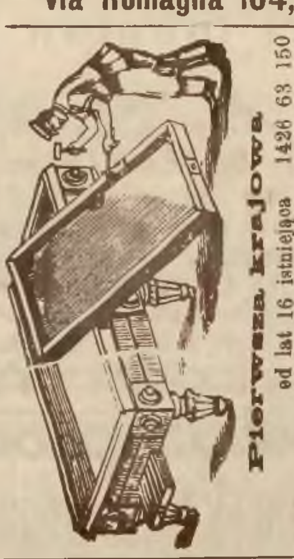
## towary kolonialne.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 kilo | migdałów wybranych . . . | złr. | 1.40 |
| 1 „ | fig smyrneńskich . . . . | | — 40 |
| 1 „ | rodzynków sułtańskich dużych | „ | —.70 |
| 1 „ | daktyli aleksandryjskich . . | „ | —.70 |
| 1 „ | orzechów turec. neapolitań | „ | —.70 |
| 1 „ | ananas (w puszce) . . | | 1.60 |
| 1 „ | oliwy nicejskiej . . . . . | „ | 1 44 |
| 1 „ | oliwy Malfati . . . . | „ | 1.56 |
| 1 „ | herbaty w proszku najlepszej | „ | 2.60 |
| 5 „ | maronów . . . . . . . . | „ | 1.50 |
| 5 „ | kalafiorów świeżych . . . | | 1.60 |
| 5 „ | kawy Ceylon, gruboziarnistej | „ | 10 50 |
| 5 „ | „ Jawa złota . . | złr. | 9.50—10/0 |
| 5 „ | „ Santos . . . | „ | 7.90—9 10 |
| 5 „ | makaroni neapolitańskie . . | „ | 2.50 |
| 5 „ | cytryn . . . . . . , | złr. | 1 20—1 40 |
| 5 „ | pomarańcz dużych . . . . | „ | 1 50 |
| koszyk mandarynek 30 sztuk . . | | „ | 1 90 |

Karczochy francuskie, świeże, sztuka 10 cent. wszystkie zmarznięciu podlegające towary zimowo opakowane, poleca 2850 3 8

## Edward Kaczorowski

**via Romagna 104, Triest.**



**Pierwsza krajowa** od lat 16 istniejąca 1426 63 150

**Pracownia fabryczna Bilardów.**

Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony, licząc ceny konkurencyjne najtańsze.

**Józef Piotrowski**

**Kraków, Wielopole, 18.**

## ANTONI SCHULZ

**ulica Krupnicza, L. 10,**

poleca swoje dobre i naturalne

## OEDENBURGSKIE WINA

**butelka białego po 50, 65, 75 ct. i 1 złr.**

**czerwonego po 55, 65, 80 ct. i 1 złr.**

W beczkach znacznie taniej. 2824 9 10

**Rządca** z 20-letnią praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: **Agronom, w Dzikowie Starym ad Oleszyce.** 2692 13 25

# Dzierżawa

**obszaru 200 morgów,** do odstąpienia na wiosnę.

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 2569 15

**Gdy mi potrzeba inserować** w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez

**Centralne** 137 176 0

## Biuro ogłoszeń

**Lwow, Kopernika, L. 11.**

# Grzebienie

**Szczotki** do sukien i do zębów, **Szpilki** rogowe, szyldkretowe i metalowe, **Strzałki, Grzebyki, Perfumy** Wodę kolońską, **Mydła, Puder, Łabędziki** itp. w wielkim wyborze poleca **Eug. Śmidowicz, Kraków, Sukiennice, L. 29.**

## !Na Boże Narodzenie!

**Wspaniałe, efektowne, nadzwyczaj tanie** 361 126 0

**dekoracye do ubierania drzewek**

nabyć można w sklepach

**S. Wierusz-Niemojowskiego**

**Lwów**

ulica Teatralna, L 3. ulica Jagiellońska, L. 6.

**Kraków.** Sukiennice, 28

Wysyłka na prowincyę odwrotnie za pobraniem lub nadesłaniem należytości. Sortymenta do kompletnego ubrania drzewka (wraz z lichtarzami i świeczkami) po **złr. 1.50,** 3, 5, opakowania nie liczy się przy odbiorze po nad **10 złr. franco.** — Odbiorców zamiejscowych uprasza się uprzejmie o wczesne nadsyłanie zamówień, w zeszłym roku, z powodu spóźnionej pory, wielu zleceniom zadość uczynić nie mogłem

## MASSAGE.

## Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawnej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 2486 2 50

## Na Gwiazdkę!

**Wyroby z prawdziwych czeskich granatów,** jak: broszki, kolczyki, szpilki, bransolety itp., po cenach 20% niższych od cen fabrycznych pozbywa

**Stanisław Przybylski**

**Kraków, Rynek, linia A—B 46.**

P. S. Sprzedaż potrwa tylko do Nowego Roku, poczem niesprzedane przedmioty fabryce zwrócone zostaną. 2877 3 4

**Na wystawie gospod. w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.**

**Krajowe**

## wyroby andrychowskie

jako to 1104 64 104 **płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble,** różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.**

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.



## Najtańsze źródło kupna

**skrzypców, kontra basów, cyter, strun itp.**

**Skrzypce** po złr. 2.50, 3, 4, 5, 7, 10, 15, 150 złr., 1200 złr.

**Cello** po złr. 16, 20, 25, 32, 800 i 800 złr.

**Kontra basy** po złr. 24, 30, 36, 50—80

**Krótkie cytry** po złr. 7, 8, 10, 14, 16, 20, 23 do 150 złr.

**Etui na skrzypce i cytry** po złr. 2 50, 3, 4 i 5.

**Struny do skrzypców i cytr,** dobre i trwałe za sztukę 8 cnt.

Wszelkie **muzykalia** po najumiarkowańszych cenach. Cenniki darmo i opłatnie.

**Wzory taktów** do najnowszych **muzykaliów** będą gratis przesyłane. 2676 2 4

**Skład instrumentów muzycznych oraz handel muzykaliów**

**M. SCHUBERT, WIEN, XVIII., Schulgasse 22.**

**Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze** 355 89

**Jana Skorkovsky'ego**

## Fabryka sukna i ubrań

**w Humpoletz**

poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon jesienny i zimowy

**Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.**

## Z 1892 r. bedłki jadalne

**(Herzenpilze)**

starannie suszone I. gatunek za kilo złr. 1.50. rozsyła za zaliczką 2874 3 5

## Anna Roth

**Aussergefild, Böhmerwald.**

Przy odbiorze 5 kilo przesyłka opłacona, przy większych zamówieniach wyjątkowe ceny.

## Rozpacz.

Biedna matka z 4 giem dzieci udaje się do czułych i litościwych serc Szanownej Publiczności z prośbą o pomoc Adres: **Anna Fih. ulica Seminaryjska L. 1, Tarnów.** 2869 3 3

Wszelkie zamówienia na

**służbę dworską i miejską**

od Nowego Roku przyjmuje

**Biuro Swiderskiego w Tarnowie.**

Porozumienia się między **chlebodawcami** a **służbą** odbywają się w każdą niedzielę.

**Patenty na wynalazki** wyrabiają i sprzedają **J. Brandt & G. W. Nawrocki** BERLIN. Friedrich-Str 78. *Najstarsze Biuro Patentowe Berlinskie.*

Właściciele firmy: **A. Mühle i W. Ziołecki.** 1376 29 72



## FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

**majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

**obuwie własnego wyrobu**

damskie od **3 złr. 25** ct., męskie od **4 złr. 25** ct., buty od **9 złr. 50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze. 258 119



# Łyżwy

**oraz wszelkie przybory do sportu łyżwiarskiego**

poleca

**po najtańszych cenach i w wielkim wyborze**

**handel** pod firmą

## „Andrzej Schultz"

*w Krakowie, Rynek, L. 32.*

**Telefon Nr. 16.** 2786 3 0

Cenniki illustrowane na żądanie franco.



## W. STACHOWICZ

**krawiec**

**cywilny i wojskowy**

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2843 6 30

**UNIFORMÓW**

jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

**Ceny umiarkowane.**

Taniej niż gdzieindziej, z powodu przywileju uwalniającego herbatę tę od cła w Rosyi.

## Herbata rosyjska

najlepsza, od dawna z dobroci i zapachu znana, prawdziwa tylko w oryginalnem opakowaniu pod ochroną banderoli rządowej rosyjskiej, w paczkach i blaszankach od $^1/_8$—$^1/_1$ funta, w 9 gatunkach doborowych, po cenie od 2 do 6 złr. za funt, 2547 23 0

**firmy światowej**

**Wogau i Spółka w Moskwie.**

Główny skład dla Krakowa i Galicyi **Adolf Salomon,** ul. Krupnicza, L. 10.

# Wiktor Czaplicki

## jubiler

**w Krakowie, ulica Floryańska, L. 25,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój



**Magazyn i Fabrykę wyrobów złotych i srebrnych**

oraz przyjmuje **wszelkie obstalunki i reperacye,** wykonywując takowe jak najstaranniej, punktualnie, po jak najniższych cenach.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuje w zamian. 2652 6 0

**Srebro stołowe na składzie.**

**Wielki wybór biżuteryj patryotycznych.**

Herbata z Brodów!




Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

## HERBATA ROSYJSKA

**w handlu** 2020 35 104

## W. ADAMOWICZA

**w Brodach**

| | | |
|---|---|---|
| funt bardzo dobrej . . . . . . . . . . . | złr. | 1.40 |
| funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu . . . . | złr. | 2.50 |
| funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu | złr. | 3.50 |
| funt wysiewków z herbat kwiatowych, najlepsza . . | złr. | 1.20 |
| **Kawa** lepsza od wszyst. „Siriuszów" franco 5 kilo | złr. | 9.50 |

Herbata z Brodów!

1.96 złr.



1.96 złr.

Zaspanie niemożliwe.

# Budzik anker

ozdobny, w niklowej szkatułce, prawie 20 ctm wysoki, **złr. 1.96,** z kalendarzem **2 złr. 75 ct. Ze świecącą w nocy tarczą zegarową o 40 cnt. więcej.** Tenże **budzik** z kalendarzem i dzwonkiem stołowym, w nocy świecący, **złr. 4.75.**

**Zegar ścienny,** bijący, około 40 ctm. długi, w politurow. i pozłacan. ramach. **złr. 3.50,** ze sprężyną **złr. 4.50,** świecący w nocy więcej o **60 ct.**

**Zegar z kukułką,** w ładnie rzeźbionej szkatułce, ze **wskazówkami** i **godzinami z kości,** około $^1/_2$ metra długi, **6 złr.**

**Zegar z kukułką** lub **przepiórką,** bijący, z repertoirowym werkiem, około 1 metr wysoki, **18 złr. 50 cnt.**

**Podziw! Zegarek męski,** kieszonkowy, z nowego srebra, remontoir, **4 złr.,** o 3 kopertach **złr. 5.50.** Męski **anker-remontoir,** 12-łut. srebro, o 15 rubinach, z 3 kopertami, **b. mocny,** z marką **„trwałość", 9 złr.**

Dwuletnia gwarancya. — Cenniki darmo. 2660 16 0

**E. MAYER,** Wiener-Uhren-Industrie, I., Schottenring, 33.

# OBWIESZCZENIE.

**Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa** podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21 kwietnia 1884 r. **biura Kasy Oszczędności z wyjątkiem Oddziału zastawniczego będą**, jak w latach poprzednich, tak i w tym r. **w dniach 29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte dla publiczności**, a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

**Procenta od wkładek, za ubiegłe półrocze przypadające, wypłacane będą od dnia 15 do 28 grudnia b. r. włącznie.**

Jeżeli zaś w tym przeciągu czasu nie zostaną odebrane, Kasa Oszczędności doliczy je z dnia 1 stycznia 1893 do kapitału i oprocentuje podług tej samej stopy procentowej, co sam kapitał.

Kraków, dnia 9 grudnia 1892. 2879 1 3

**Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.**